
etno KGW

PORADNIK EDUKACYJNY
ON-LINE DLA KGW
„NOWOCZEŚNIE O KASZUBACH”



Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„EtnoPolska 2019”

etnoKGW
Nowocześnie o historii i obyczajach Kaszub




**KASZUBSKI
UNIWERSYTET
LUDOWY**



SPIS TREŚCI

1.Wstęp	2
3.Łukasz Grzędzicki, W 100-lecie powrotu Pomorza w granice Rzeczypospolitej. Spór o Kaszuby i Gdańsk 1919 roku – godny przypomnienia akt historii Polski.	3-10
4.Iwona Klinger-Niemczyk, Rok obrzędowy na Kaszubach	37-61
5.Warsztaty:	
5.1 Iwona Klinger-Niemczyk, Strój	62-64
5.2 Krzysztof Szulborski, Stół	65-67
5.3 dr hab. Sławomir Bronk, Śpiew	68-72
5.4 Marek Czarnowski, Taniec	74-75
6.Anita Brzoskowska, Relacja z wystawy i potańcówki	76



ROZDZIAŁ 1

WSTĘP

Niniejsza publikacja jest częścią zadania "EtnoKGW. Nowocześnie o historii i obyczajach Kaszub" zrealizowanego przez Kaszubski Uniwersytet Ludowy ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu "EtnoPolska 2019". Ma służyć - członkom kół gospodyń wiejskich oraz wszystkim tym, którzy zapraszani przez władze samorządowe promują i reprezentują Kaszuby na różnego rodzaju imprezach o charakterze lokalnym, w innych regionach Polski oraz zagranicą swoim strojem, potrawami, tańcem i śpiewem - za przewodnik jak zachowywać i upowszechniać tradycyjne wartości kultury materialnej i niematerialnej Kaszub poprzez budowanie własnej, merytorycznej i ciekawej oferty działań opartej o rzetelną wiedzę z zakresu historii i obrzędowości kaszubskiej. Mamy nadzieję, że dobre praktyki działań zrealizowanych podczas czterech warsztatów umiejętności, zorganizowanej wystawy, potańcówki oraz wykładów o historii Kaszub i tradycji roku obrzędowego będą źródłem inspiracji do interdyscyplinarnych działań edukacyjnych, animacyjnych upowszechniających wiedzę o historii i obyczajach Kaszubów oraz przyczynią się do wzmocnienia tożsamości kulturowej i uczestnictwa w kulturze na poziomie lokalnym i regionalnym.



Alfons Zwara
„Ognisko poplenerowe Wieżyca 1987 r.”



Janina Gliszczyńska „Matka Boska Sianowska”

ROZDZIAŁ 2

ŁUKASZ GRZĘDZICKI

WAŻNE DATY Z HISTORII KASZUBÓW - KALENDARIUM

VI-VIII w. n.e. Plemiona słowiańskie osiedlają się na Pomorzu, zajmują terytorium między Wisłą, Odrą, brzegiem Bałtyku a pasem borów nad Notecią; centrum osadnicze znajduje się nad Parsętą między Koszalinem a Białogardem i Kołobrzegiem.

966 Chrzest Polski.

997 Biskup praski Adalbert (Wojciech) chrzci Kaszubów w Gdańsku w czasie misji chrystianizacyjnej zmierzającej do Prusów; po zamordowaniu przez Prusów zostaje uznany świętym (św. Wojciech). Z jego śmiercią związana jest pierwsza pisana wzmianka o Gdańsku. Już wówczas określano go mianem „urbs”, co świadczy o tym, że Gdańsk był znaczącym ośrodkiem nad Bałtykiem.


1000 Zjazd Gnieźnieński - spotkanie cesarza Ottona III z Bolesławem Chrobrym w Gnieźnie, w wyniku czego została erygowana w Kołobrzegu pierwsza na Pomorzudiecezja.

1013 Reakcja pogańska na Pomorzu - zostaje zniszczone pierwsze biskupstwo w Kołobrzegu.

1046 Książę pomorski (szczeciński) Siemysł stawił się przed cesarzem w Merseburgu jako równy polskiemu księciu Kazimierzowi Odnowicielowi i czeskiemu Brzetysławowi, ale jego genealogia jest przedmiotem sporu. Prawdopodobne początki dynastii Gryfitów.

1121 Książę polski Bolesław Krzywousty zdobywa Szczecin, w wyniku czego książę zachodniopomorski Warcisław przyjął chrześcijaństwo i uznał się lennikiem polskim (uznawany jest z twórcę państwa Gryfitów).

1124-1125 i 1128 Kolejne misje chrystianizacyjne na Pomorzu Zachodnim bpa Ottona z Bambergu (nazwanego Apostołem Pomorza).



1138 Po śmierci księcia Bolesława Krzywoustego następuje rozbięcie dzielnicowe państwa polskiego; księstwa zachodniopomorskie oraz gdańskie uniezależniają się od władztwa polskiego.

1140 Papież Innocenty II ustanowił diecezję w Wolinie.

1176 Rezydencja biskupia zostaje przeniesiona z Wolina do Kamienia Pomorskiego, w wyniku czego powstała diecezja kamieńska.

1181 Książę szczeciński Bogustaw I złożył hołd lenny cesarzowi Fryderykowi Barbarossie.

1184–1231 Okres duńskiego panowania w Księstwie Pomorskim.

1217/20–1266 Integracja księstw Pomorza Gdańskiego za czasów Świętopętka Wielkiego.

1236–1240 Włączenie do księstwa gdańskiego Świętopętka ziem księstwa stawieńsko-stupskiego Raciborzyców.

1238–1253 Wojny Świętopętka Wielkiego z Zakonem Krzyżackim.


1282 Układ w Kępnie między księciem gdańskim Mestwinem II a księciem wielkopolskim Przemysłem II („układ na przeżycie”: ten, kto umrze pierwszy przekaze swoje księstwo na rzecz tego, który będzie żył nadal).

1294 Po śmierci księcia Mestwina II jego księstwo przejął książę wielkopolski Przemysł II.

1295 Dzięki połączeniu księstw gdańskiego i wielkopolskiego Przemysł II koronował się w Gnieźnie na króla Polski - odnowienie Korony Polskiej i początek odbudowy państwa polskiego.

1296–1308 Walki o panowanie nad Pomorzem Gdańskim toczone przez królów czeskich Wacława II i Wacława III, księcia polskiego Władysława Łokietka oraz Brandeburczyków.

1308/1309 Wezwani przez Władysława Łokietka do pomocy w wojnie z Brandeburczykami Krzyżacy opanowują Pomorze Gdańskie i przejmują władzę nad nim włączając je do swojego państwa.



1871–1878 Walka władz niemieckich z Kościołem katolickim (kulturkampf), która przyczyniła się do upowszechnienia polskiej świadomości narodowej wśród Kaszubów i podważenia ich zaufania do państwa prusko-niemieckiego.

1880 Hieronim Jarosz Derdowski (1852–1902) wydaje humorystyczny poemat O Panu Czorlińszim co do Pucka po sece jachoł.

1893 Wydanie w Krakowie Słownika języka pomorskiego, czyli kaszubskiego Stefana Ramuła – początek bardzo ostrych sporów o status mowy Kaszubów, a pośrednio także o ich tożsamość.

1906 Izydor Gulgowski (1874–1925) zakłada pierwsze kaszubskie muzeum na wolnym powietrzu we Wdzydzach Kiszewskich.

1908 Aleksander Majkowski (1876–1938) – twórca ruchu młodokaszubskiego zaczyna wydawanie w Kościerzynie miesięcznika „Gryf”; od 1911 r. redakcja w Gdańsku.

1912 Powstaje w Gdańsku Towarzystwo Młodokaszubów.

1913 Powstaje w Sopocie Muzeum Kaszubsko-Pomorskie.

1914–1918 I wojna światowa.

1918 Powstaje w Gdańsku Organizacja Wojskowa Pomorza, na czele której stoi młodokaszuba dr Franciszek Kręcki. Aktywizacja polskiego ruchu niepodległościowego na Kaszubach.

1919 Pokój Wersalski – decyzja o utworzeniu Wolnego Miasta Gdańska oraz przyznaniu

części dawnych Prus Zachodnich Polsce wraz z dostępem do morza. W wyniku traktatu teren Kaszub podzielony pomiędzy Polskę, Niemcy i Wolne Miasto Gdańsk.


1920 Włączenie Pomorza Gdańskiego do Polski. 10 II 1920 zaślubiny z morzem w Pucku.

1923 Otwarcie tymczasowego portu w Gdyni – z czasem staje się on głównym portem Rzeczypospolitej (prawa miejskie Gdynia otrzymała w 1926 roku).

1926 W Berlinie ukazuje się Geschichte der Kaschuben F. Lorentza.

1929 Powstaje w Kartuzach Zrzeszenie Regionalne Kaszubów. 1932 W Chojnicach powstaje Towarzystwo Miłośników Chojnic i okolicy, wydające „Zabory”.

1936 W Toruniu powstało Zrzeszenie Miłośników Kaszubszczyzny „Stanica”.



1997/8 Kongres Pomorski Gdańsk-Szczecin.

1998 Reforma podziału administracyjnego kraju - Kaszubi w całości znaleźli się w granicach województwa pomorskiego.

1999 Günter Grass - niemiecki pisarz pochodzący z Gdańska, podkreślający także swoje kaszubskie korzenie otrzymał literacką nagrodę Nobla.

2005 Przyjęcie Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym.

Język kaszubski uzyskuje prawną ochronę.





ROZDZIAŁ 3

ŁUKASZ GRZĘDZICKI

W 100-LECIE POWROTU POMORZA W GRANICĘ RZECZPOSPOLITEJ. SPÓR O KASZUBY I GDAŃSK 1919 ROKU – GODNY PRZYPOMNIENIA AKT HISTORII POLSKI.

Kaszuby mają ciekawą historię. Rzadko odnoszą się do niej podręczniki szkolne i z tego powodu jej poznawanie oraz propagowanie wśród lokalnych społeczności może być ważnym zadaniem organizacji społecznych takich jak Kół Gospodyń Wiejskich. Przeglądając zestawienie najważniejszych dat z historii Kaszub warto szczególnie w 2019 r., też przy okazji zadania **„EtnoKGW. Nowocześnie o historii i obyczajach Kaszub”**, zatrzymać się przy wydarzeniach, niestety nieco już zapomnianych, które miały miejsce tu nad Bałtykiem dokładnie 100 lat temu. Wydarzenia sprzed stulecia są chlubną kartą dziejów Polaków na Pomorzu, którzy po latach konsekwentnej pracy organicznej, przy silnie rozwiniętych organizacjach społeczno-kulturalnych i niezwykle wyrobionych instytucjach życia obywatelskiego skutecznie zabiegali o przyłączenie ich wsi i miasteczek do odradzającej się Polski. Odszukanie w historii swoich miejscowości i gmin (np. w oparciu o zachowaną prasę z epoki) epizodów z 1919 r. może być uczącym i pasjonującym wyzwaniem dla Kół Gospodyń Wiejskich. Źródła te często są dostępne w formie zdigitalizowanej w bibliotekach cyfrowych. **Na początku 2020 r. obchodzić przecież będziemy 100-lecie powrotu Kaszub w granice Rzeczypospolitej.** Do zainteresowania się tym fragmentem naszej historii zachęcić ma niniejszy tekst.




SPÓR O KASZUBY I GDAŃSK 1919 ROKU – GODNY PRZYPOMNIENIA AKT HISTORII POLSKI.

Niewiele jest częściej przywoływanych zawołań na Pomorzu niż „Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polski”. Te słowa kaszubskiego wieszczki Hieronima Derdowskiego umieszczane na sztandarach organizacji, budynkach użyteczności publicznej czy przywoływane przy różnego rodzaju uroczystościach dziś nieco straciły na swojej mocy. Choć Derdowski zapisał je w końcu XIX w. to na przełomie 1918 i 1919 r. nagle nabrały one olbrzymiego znaczenia stając się niejako programem politycznym Pomorzan, który trzeba było przekuć z idei w rzeczywistość. Kaszuby i Kociewie to leżące na głębokiej prowincji II Rzeszy, krainy rolnicze nieszczególnie zasobne, nie wyróżniały się niczym szczególnym – nie odgrywały żadnej istotnej roli. Sytuacja zmieniła się diametralnie w drugiej połowie 1918 r. wraz z wybuchem rewolucji listopadowej w Niemczech, przerwaniem walk na frontach I wojny światowej i eksplozji aspiracji niepodległościowych Polaków, które w sprzyjających warunkach międzynarodowych miały duże szanse na ziszczenie się. Kaszubi a przez to ich zamieszkiwane przez nich powiaty z głównym portem regionu (Gdańskiem) raptem znaleźli się w centrum konfliktu interesów pomiędzy odradzającą się po zaborach Rzeczpospolitą, a ledwie co zrodzonymi republikańskimi Niemcami. Znaczna część polskich kręgów przywódczych z Warszawy, Poznania, Krakowa czy Lwowa, zdawała sobie doskonale sprawę, że bez dostępu do Bałtyku wskrzeszone państwo nie ma szans na niepodległość pod względem gospodarczym bo byłoby wykluczone z udziału w handlu światowym i skazane na pośrednictwo nie zawsze przyjaznych Niemiec czy Rosji (niezależnie od tego w ramach jakich ustrojów te państwa by funkcjonowały). Dla 20 – 25 milionowej Polski, bo taka była projektowana, warunkiem koniecznym było posiadanie dostępu do morza, a to można było osiągnąć poprzez włączenie w jej granice powiatów nadbałtyckich Kaszub.



Na to oczywiście nie chciało przystać społeczeństwo i rząd niemiecki. Tę niezwykle skomplikowaną kwestię miały rozstrzygnąć wielkie mocarstwa (głównie USA, Francja i Wielka Brytania) na obradującej od połowy stycznia 1919 r. konferencji pokojowej w Paryżu. Konsekwencje ich decyzji objawione światu 28 czerwca 1919 r. w traktacie wersalskim na dziesięciolecie podzieliły Pomorze Gdańskie pomiędzy trzy organizmy państwowe. Na spokojnych dotychczas obszarach ustawiono kordony graniczne i różne obszary celne. Zanim jednak do tego doszło, miało miejsce szereg zająć i zdarzeń, z których kilka, dla lepszego zrozumienia galimatiasu pomorskiego 1919 r., należy przytoczyć i przybliżyć ich kontekst. W 1914 r. II Rzesza z optymizmem szła na wojnę. W społeczeństwie niemieckim dominowało przekonanie, że walki szybko się zakończą zwycięstwem, zmobilizowani żołnierze wrócą po kilku miesiącach (może już na Boże Narodzenie) i podobnie jak przed ponad 40 laty po wojnie francuskiej z kontrybucji pojawi się olbrzymi zastrzyk kapitału na inwestycje publiczne. Tym razem w założeniach pruskich wojskowych coś poszło nie tak, a raczej nie zauważyli wielu nowych czynników, które wpłynęły na los cesarstwa. Przedłużające się o kolejne lata walki z użyciem nowych broni (gazy bojowe, wielokalibrowa artyleria, lotnictwo, czołgi itp.) niosły za sobą zamiast spodziewanej chwały, miliony ofiar zabitych, rannych, kalek i potrzebę kolejnych rekrutów, poświęcenia ludności cywilnej, problemów aprowizacyjnych. Te tragiczne skutki podkopały od środka morale armii niemieckiej, osłabiały wole walki, zaufanie żołnierzy do oficerów i kult cesarza Wilhelma II. Sprowadzony do Rosji dzięki pomocy Niemców Lenin ze swoimi bolszewikami w 1917 r. wywołał rewolucję październikową. Opanował szereg istotnych ośrodków miejskich (Piotrogród, Moskwę) i zawarł pokój z Niemcami (traktat brzeski z marca 1918). Mógł teraz skupić się na wojnie domowej. Co ważne II Rzesza wiosną 1918 r. wychodziła jako wygrana okupując setki tysięcy kilometrów kwadratowych zachodnich prowincji dotychczasowej Rosji tj. m.in. ziemie polskie zaboru rosyjskiego, Ukrainę, Białoruś pod sam Piotrogród.



W tej sytuacji Niemcy mogli przerzucić swoje główne oddziały z frontu wschodniego i latem, na Zachodnie okupując już terytoria belgijskie i północnej Francji, ruszyć do rozstrzygającej ofensywy przeciw Entencie. Ta jednak załamała się i Francuzi oraz Brytyjczycy wspierani przez świeże oddziały amerykańskie (USA przystąpiły do wojny w kwietniu 1917 r. i zaczęły angażować swoje olbrzymie zasoby) przeszli do kontrofensywy. Dowództwo niemieckie zaczęło zdawać sobie sprawę, że tej wojny nie da się wygrać. Wobec tego poproszono przywódców zachodnich o warunki rozejmu. W międzyczasie w październiku 1918 r. skapitulowały Austro-Węgry (główny sojusznik II Rzeszy). Na początku listopada wybuchły bunt marynarzy w północnych Niemczech, które rozlały się w bunt robotników i żołnierzy w całym kraju, nasilały się nastroje rewolucyjne, rząd tracił kontrolę nad kolejnymi miastami i regionami, aż w końcu 9 listopada cesarz Wilhelm uciekł do Holandii, proklamowano republikę. W tej sytuacji pogłębiającego się chaosu wewnętrznego Niemcy 11 listopada 1918 r. podpisały rozejm w Compiègne pod Paryżem przerywając tym samym walki na frontach I wojny światowej. Fakt, że trzej uczestnicy rozbiórów Polski w 1918 r. byli pokonani, borykali się z rozkładem swoich państw i wewnętrznymi rewolucjami, był momentem, o którym marzyły pokolenia Polaków chcących wybić się na niepodległość. Miała odrodzić się Polska tylko pytanie jaka: w jakich granicach, z jakim ustrojem, w oparciu o jakich sojuszników i jak trwałe miałyby być to państwo?

8 stycznia 1918 r. prezydent USA Woodrow Wilson w swoim orędziu wygłoszonym w Kongresie, wymieniając cele wojenne Ameryki, właściwie zdaje się, że oddał krystalizujący się i dominujący wśród aliantów pogląd na sprawę polską (zbliżone stanowisko zgłaszały potem Francja, Wielka Brytania, Włochy). Dzięki zachowanym źródłom wiemy, że każdy z 14 punktów wystąpienia Prezydenta USA był gruntownie przemyślany, poparty opracowaniami naukowymi, a każde słowo nieprzypadkowo użyte. Można więc poddać analizie odnoszący się do Polaków trzynasty punkt sławnego orędzia Wilsona.




Jego treść była następująca: „Powinno być zbudowane (should be erected) niepodległe państwo polskie, które winno obejmować ziemię zamieszkałą przez ludność bezsprzecznie polską (indisputably Polish populations), mające zapewniony wolny i bezpieczny (free and secure) dostęp do morza, a którego niezawistość polityczna i gospodarcza oraz całość terytorialna winna być zagwarantowana paktem międzynarodowym”. Wśród Polonii amerykańskiej takie oficjalne stanowisko władz USA wywołało euforię, ale jak w następnych miesiącach się okazywało każdy czytający te zapisy rozumiał je nieco inaczej. Najbliżsi doradcy prezydenta Wilsona, czy odpowiedzialny z urzędu za politykę zagraniczną sekretarz stanu, nie mieli gotowego rozwiązania, a co ciekawsze rozpatrywane warianty zrealizowania przedstawionych zapowiedzi często nie przewidywały granicy Polski na morzu. Warto więc zwrócić uwagę na przynajmniej trzy zapisy w trzynastym punkcie orędzia Wilsona:

1. Nie przesądzał on powstania niepodległego państwa polskiego, nie było więc ono konieczne dla zaistnienia nowego ładu, który miał być zaprowadzony po wojnie. O ile w przypadku pierwszych ośmiu punktów orędzia prezydent użył czasownika „musi być” (must be) wytyczając cel działań to przy kolejnych sześciu punktach postępuje się już łagodniejszym zwrotem „powinna być” (should be). Nieprzypadkowo z pewnością też mówi o „budowie” (erected) zamiast „odbudowie” (re-erected) Polski, czyli nie przewiduje powrotu jak wyobrażali sobie niektórzy do granic przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Nie zakładał więc on prostej restytucji państwa, ale ewentualne jego utworzenie. Domyślać się więc można było, że jego granice będą też wytyczane na nowo. Miało to znaczenie, zwłaszcza w przypadku roszczeń Polaków do Śląska, Mazur, Powiśla i powiatu łęborskiego, bytowskiego i słupskiego, których związki z I RP były bardzo luźne.


USA w orędziu Wilsona planowała „wolny i bezpieczny dostęp do morza” dla ewentualnie przyszłej Polski. Jednak w 1918 r. pojawiło się w opracowaniach naukowców i dyplomatów wiele różnych wariantów wywiązania się z tej zapowiedzi. Okazało się to najtrudniejszym wyzwaniem przy określaniu później w Wersalu zachodniej granicy Polski. Dla przykładu w lipcu 1918 r. doradca prawny Departamentu Stanu D.H. Miller opracował memoriał zawierający trzy następujące możliwości realizacji postulatu zapewnienia Polsce dostępu do morza:


1. Przez przyznanie Polsce terytoriów niewątpliwie polskich, rozciągających się poprzez prowincje niemieckie, wzdłuż Wisły do Bałtyku, nie włączając jednak portu gdańskiego i Prus Wschodnich, które są wyraźnie niemieckie;
2. Inną możliwością terytorialnego dostępu Polski do morza, jaka być może będzie istniała, jest unia Polski z Litwą;
3. W przypadku braku dostępu terytorialnego do Bałtyku – dostęp Polski do morza należałoby stworzyć koniecznie w drodze układu w przedmiocie pewnego rodzaju serwitutu międzynarodowego przez terytorium Niemiec – wzdłuż Wisły do Gdańska, układu, który być może byłby najbardziej skomplikowany spośród umów jakie zna prawo międzynarodowe. W październiku 1918 r. kiedy w Białym Domu prezydent Wilson podjął przewodniczącego Komitetu Narodowego Polskiego Romana Dmowskiego (przez aliantów uważanego za oficjalnego reprezentanta przyszłej Polski) i podczas spotkania dyskutowano o granicach zachodnich przyszłej Polski, Dmowski przekazał mapę (zachowała się ona w Bibliotece Kongresu USA). Zawierała ona oczekiwania reprezentowanego przez niego środowiska, domagając się przyznania szerokiego dostępu do Bałtyku wraz z Gdańskiem i pasem ciągnącym się od Elbląga po Słupsk. Zatem planowano włączenie do Polski znacznej części rejencji koszalińskiej tj. powiatów bytowskiego, lęborskiego i słupskiego. Zdecydować miała o tym konferencja pokojowa w Paryżu, która rozpoczęła się w połowie stycznia 1919 r., podczas której wypracowano m.in. traktat wersalski.




Tymczasem od początku listopada 1918 r. nastąpiło gwałtowne ożywienie nastrojów niepodległościowych wśród Polaków we wschodnich prowincjach Niemiec. Na ziemiach Królestwa Kongresowego i Galicji Zachodniej (tereny wokół górnego i środkowego biegu Wisły) z inicjatywy kontrolowanej przez Niemców administracji stworzono namiastkę państwowości polskiej stawiając na jej czele 11 listopada 1918 r. uwolnionego kilka dni wcześniej z internowania w Magdeburgu działacza socjalistycznego Józefa Piłsudskiego. Miał on przedstawicielowi władz niemieckich obiecać wówczas, że nie będzie zabiegał o włączenie w granice nowo tworzonego państwa Poznania i Gdańsk wraz z otaczającymi je prowincjami, co miało uspokoić władze w Berlinie. Władze tej Polski Piłsudskiego z końca 1918 i początku 1919 borykały się z olbrzymimi problemami gospodarczymi (głód, zniszczony przez wojnę i okupację przemysł oraz ogołocone rolnictwo), społecznymi (ruchy rewolucyjne z groźbą bolszewizacji kraju) i bardzo słabą namiastką sił zbrojnych. Na arenie w 1918 r. tylko Niemcy uznali międzynarodowo istnienie tej Polski. Granice jej były nadal nieokreślone.

O czym warto pamiętać 28 listopada 1918 r. władze rządu warszawskiego (Naczelnik Państwa Piłsudski, Prezydent Minister Moraczewski i Minister Spraw Wewnętrznych Thugutt) wydały dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Pierwszy raz po rozbiorach miał się zebrać polski Sejm i ustanowić ład państwa. Póki co wybory miano przeprowadzić tylko na kontrolowanych przez rząd warszawski terytoriach, ale warto wspomnieć, że przewidywano ich przeprowadzenie w kolejnych okręgach zaraz po ich włączeniu w granice Polski zapisując już liczbę przypadających im mandatów. I tak dla przykładu w okręgu nr 60 (obejmującym powiaty kartuski, pucki, wejherowski, kościerski, starogardzki, kwidzyński, sztumski, grudziądzki, brodnicki, świecki, chełmiński i tczewski z siedzibą głównej komisji wyborczej w Kartuzach) przewidziano wybór 12 postów, okręgu nr 68 (obejmującym powiat elbląski, malborski, gdański i miasto Gdańsk z główną siedzibą komisji w Gdańsku) przewidziano wybór 8 postów i wreszcie okręgu nr 69 (obejmującym powiat lęborski, słupski, bytowski, człuchowski, złotowski i walecki z główną siedzibą komisji w Złotowie) przewidziano wybór 7 postów. Był to zatem wyraźny sygnał, że Polska bynajmniej nie rezygnowała ze swoich roszczeń do szeroko widzianego Pomorza Gdańskiego. Takie było stanowisko ośrodka warszawskiego.






Zaraz po przerwaniu w listopadzie 1918 r. działań na froncie zachodnim i proklamowaniu republiki w Niemczech zamieszkujący ten kraj Polacy postanowili przeprowadzić wybory do Sejmu Dzielnicowego. Miał on reprezentować obywateli niemieckich polskiej narodowości i zgłaszać ich postulaty. Jego posiedzenie, które miało miejsce w dniach 3-5 grudnia 1918 r. w Poznaniu było wielką manifestacją oczekiwań adresowanych do zwycięskich mocarstw i władz Niemiec. Na prawie 1400 postów ponad 260 wybrano z Pomorza Gdańskiego. Wicemarszałkiem Sejmu wybrano adwokata Stefana Łaszewskiego (wcześniej będącego m.in. posłem do Reichstagu z okręgu kaszubskiego), a do prezydium sejmowego wybrano także Stefana Gracza z Lęborka. Sejm Dzielnicowy wzmógł proces tworzenia polskich rad ludowych w terenie, które występowały w wioskach, miastach czy powiatach w interesie społeczności polskich zgłaszając postulaty dotyczące oświaty, bezpieczeństwa czy gospodarki. Szczególnie po wybuchu powstania wielkopolskiego w końcu grudnia 1918 r. niemieckie władze administracyjne wzmogły działania wymierzone w polski ruch narodowościowy na Pomorzu. Za nimi szły represje i akcje zastraszania ludności przez formacje Grenzschtzu, często stosującego przemoc fizyczną i brutalną siłę. W samym Gdańsku niemiecka ludność (stanowiąca zdecydowaną większość mieszkańców) występowała przeciwko przyznaniu miasta Polsce, a szczególnie liczne były manifestacje z końca marca 1919 r. kiedy to w Paryżu liderzy mocarstw zachodnich wchodzili w decydujący etap konferencji pokojowej. Polacy z Pomorza Gdańskiego również organizowali liczne wiece i pisali petycje do Paryża domagając się natomiast przyznania prowincji odbudowywanej Rzeczypospolitej. Pomimo wielkich emocji obie strony konfliktu były w stanie powstrzymać swoje społeczności przed wybuchem otwartej wojny domowej i rozlewem krwi. Także Berlin i Warszawa mające na głowie szereg innych problemów wewnątrz swoich państw i na ich granicach były zwolennikami zdania się na decyzję wielkich mocarstw. Polacy na Pomorzu Gdańskim nie zdecydowali się zbrojnie wystąpić przeciwko Niemcom na przełomie 1918 i 1919 r. i nie zrobili powstania. Niemcy dysponowali na Pomorzu Gdańskim znacznie lepszymi i utrzymanymi w większej dyscyplinie oddziałami wojskowymi niż było to w Wielkopolsce.



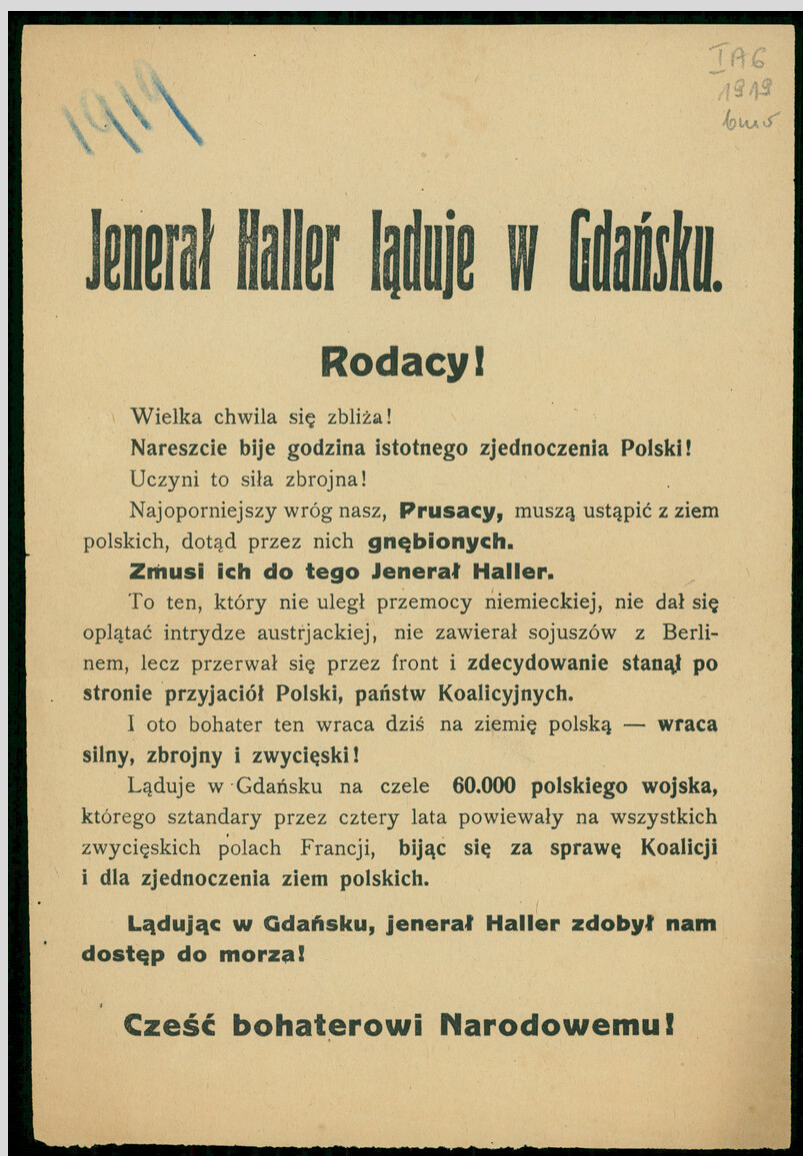
Na południu regionu (Toruń, Chełmno, Grudziądz) obsadzone były potężne twierdze. Alianci byli gotowi udzielić Polsce uznania międzynarodowego, a potem wysłać tak potrzebną pomoc żywnościową, gospodarczą i militarną pod warunkiem, że na czele państwa stanie osoba ciesząca się mirem wśród różnych stronnictw polskich i zaufaniem liderów Zachodu. Do Polski rządzonej od 11 listopada przez socjalistów do niedawna współpracujących z Niemcami i Austriakami (Piłsudskiego czy Moraczewskiego) rządy USA, Francji czy Wielkiej Brytanii obawiały się wysłać wsparcie licząc się, że kraj może wpaść w ręce bolszewików. Zresztą 15 listopada 1918 r. nad Zamkiem Królewskim w Warszawie zawisł czerwony sztandar rewolucji. W tej sytuacji alianci wystali z zadaniem Ignacego Paderewskiego jako męża opatrnościowego mającego zjednoczyć Polaków. Postawił on jednak warunek, że pojedzie do Warszawy, ale przez Gdańsk, co wyraźnie miało podkreślić polskie roszczenia wobec tego miasta i przede wszystkim portu. 25 grudnia 1918 r. do Nowego Portu przybiły brytyjskie krążowniki z Paderewskim na pokładzie, podobno witane entuzjastycznie przez tłumy polskiej ludności Gdańska. Następnego dnia wyruszył on do Warszawy, ale wbrew woli władz niemieckich udał się tam okrężną drogą bo przez Poznań, gdzie 27 grudnia w związku z euforią wywołaną przyjazdem tego światowej sławy pianisty wybuchło antyniemieckie powstanie. Na początku stycznia 1919 r. w końcu Paderewski dotarł do Warszawy i po kilkunastu dniach objął funkcję Prezydenta Rady Ministrów oraz jednocześnie szefa MSZ. Umożliwiło to uznanie międzynarodowe Polski przez USA, Wielką Brytanie, Francję, Włochy, Stolicę Apostolską itp., a także uruchomiono olbrzymią pomoc humanitarną, gospodarczą i militarną dla odbudowywanego państwa, które walczyło o prawo do istnienia. Najkrótsza i najszybsza droga jaką mogła trafiać pomoc do Polski z Zachodu prowadziła naturalnie przez Gdańsk. Od końca lutego 1919 r. zaczęły do tego portu przybijać statki z głównie amerykańską pomocą żywnościową. Do 1922 r. w ramach Amerykańskiej Administracji Pomocy do ludności polski trafiło kilka milionów ton towarów (głównie żywności) o wartości około 4 miliardów obecnych dolarów. Pozwoliło to przeżyć i uniknąć śmierci głodowej kilku milionom mieszkańców zdewastowanych przez działania wojenne regionów Polski (głównie Kongresówki, Galicji i Kresów Wschodnich). Niemcy zobowiązani byli rozejmem z 11 listopada 1918 r. do przepuszczenia przez Gdańsk tej pomocy.



Co warto przypomnieć w jej rozładunek i przygotowanie do transportu (koleją i drogą rzeczną – Wisłą) na tereny kontrolowane przez władze polskie zatrudniono w dużej mierze pochodzących z okolicy Kaszubów i Kociewiaków. Sytuacja ta ponownie uzmysłowiła prawdę, że Polska bez otrzymania dostępu do morza w sytuacjach kryzysowych będzie odcięta od kontaktów handlowych z wolnym światem i będzie krajem zależnym od sąsiadów.

Romantyczna wizja, że na przełomie 1918 i 1919 r. powstanie wielkopolskie mogło rozlać się na Pomorze Gdańskie i doprowadzić do zbrojnego zajęcia przez Polskę tego terenu jest mrzonką. Co prawda 30 grudnia 1918 r. w Gdańsku na wieść o wybuchu powstania w Poznaniu doszło do zawiązania Organizacji Wojskowej Pomorza z dr Franciszkiem Kręckim na czele to otrzymała ona jasne wytyczne z Wielkopolski, że powstania nie należy wywoływać, a skupić się na działalności konspiracyjnej, rozbudowie struktur organizacji służących zapewnieniu bezpieczeństwa i czekać na rozwój sytuacji. Warto pamiętać w tym kontekście o 3 różnicach między zasobami jakimi dysponował polski ruch narodowy w Poznańskim i na Pomorzu Gdańskim. Miejscowi Polacy na Pomorzu dysponowali znacznie mniejszymi kadrami jeśli chodzi o podoficerów, a już nie mówiąc o oficerach, niż rodacy z Wielkopolski. Na Kociewiu i Kaszubach w przeciwieństwie do Poznańskiego praktycznie nie było zasobów finansowych porównywalnych do Wielkopolski (poza pojedynczymi przypadkami) tj. dużych polskich ziemian, przedsiębiorców czy bankierów. Ruch niepodległościowy na Pomorzu opierał się na warstwach chłopskich, a inteligencja polska była bardzo nieliczna (głównie księża katolicy i kilkunastu reprezentantów wolnych zawodów). Procentowy udział ludności niemieckiej na Pomorzu Gdańskim był znacznie większy niż w Wielkopolsce. I nawet gdyby powstanie jakimś cudem Polakom na Pomorzu udało się zorganizować i opanować region to mogłoby okazać się to bardzo niebezpieczne dla „samej Polski. Otóż artykuł XII rozejmu z 11 listopada 1918 r. z Compiègne przewidywał ewakuację wojsk niemieckich z m.in. b. Austro-Węgier i Imperium Rosyjskiego, a więc również ziem polskich. Po interwencji m.in. Romana Dmowskiego zmieniono tekst dotyczący wycofania wojsk niemieckich do brzmienia „gdy alianci uznają moment ewakuacji za właściwy biorąc pod uwagę sytuację wewnętrzną tych obszarów”.

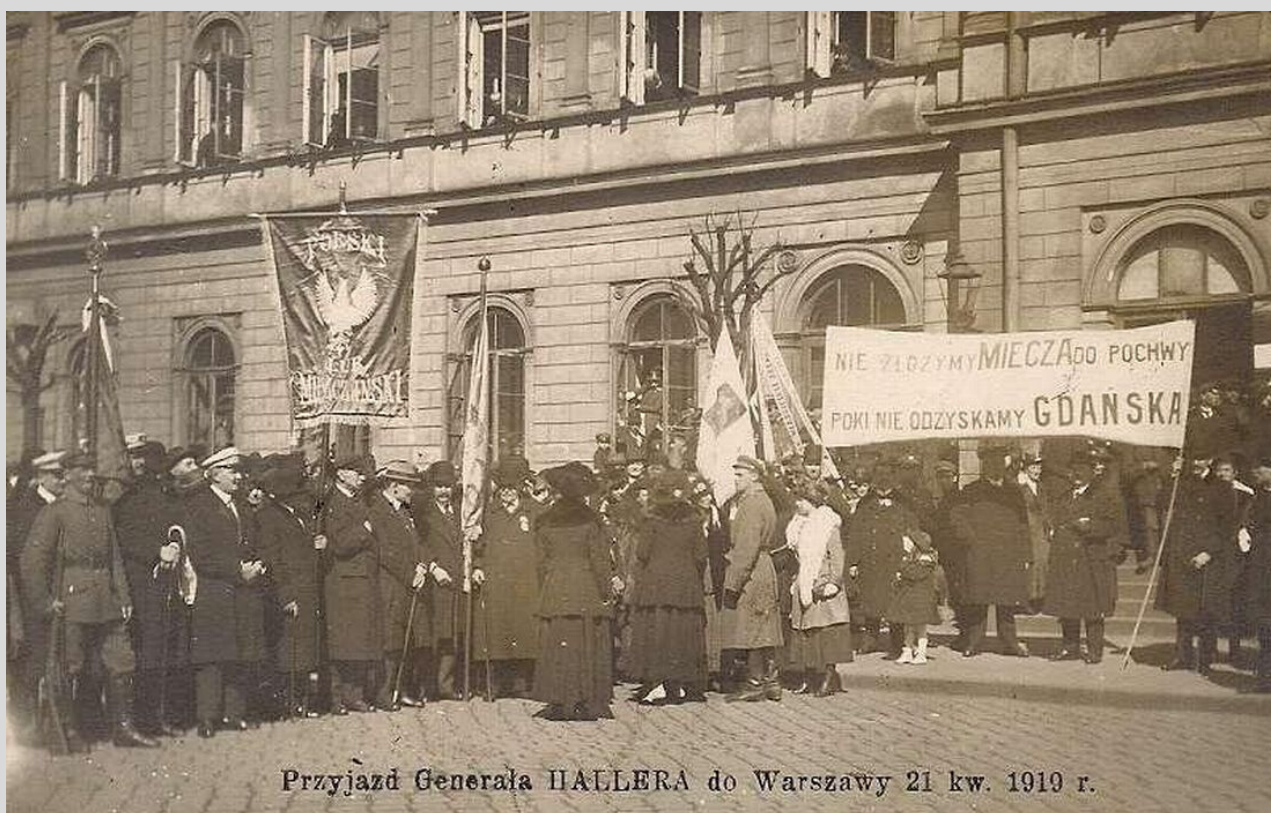
Po prostu na terenach na wschód od Bugu (głównie Białoruś, Ukraina, kraje bałtyckie) stacjonowały na przełomie 1918 i 1919 r. kilkuset tysięcy jeszcze oddziały niemieckie Ober-Ostu, których sytuacja po ewentualnym opanowaniu przez powstańców Pomorza Gdańskiego bardzo by się skomplikowała. Zostałyby odcięte od Niemiec, a ich ewakuacja do kraju byłaby co najmniej utrudniona. Zagroziłoby to poważnie bezpieczeństwu Polski, bo rodziłoby ryzyko, że formacje te bezładnie chciałyby przejść przez terytoria kontrolowane przez rząd warszawski co jeszcze bardziej skomplikowałoby sytuację wewnętrzną. Dzięki zatem panowaniu nad liniami kolejowymi przebiegającymi przez Pomorze rząd berliński mógł wywiązać się z zobowiązania danego Entencie i w miarę zorganizowany sposób wycofać się z ziem dawnego Imperium Rosyjskiego.



2. Ulotka o lądowaniu armii Hallera

W pierwszych miesiącach 1919 r. na Kaszubach wyglądzano Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera. Te tworzone od 1917 r. u boku Ententy oddziały składające się głównie z ochotników polskiego pochodzenia wywodzących się z rodzin emigrantów do USA, Kanady, Brazylii a także potem byłych jeńców z armii austro-węgierskiej i niemieckiej były przygotowywane jako załóżek przyszłej armii polskiej. Dowodzeni głównie przez oficerów francuskich (Polakom brakowało kadr), doskonale wyposażeni i uzbrojeni w nowinki techniczne (np. czołgi i samoloty) zgodnie z zabiegami Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu mieli jak najszybciej zostać przetransportowani z Francji nad Wisłę i stać się podporą polskiego rządu. Niemcy jednak nie zgadzali się na przepuszczenie przez Gdańsk tych oddziałów, uznanych zresztą przez Ententę za część wojsk zwycięskich i sojuszniczych, zdając sobie zresztą słuszenie sprawę, że ich pojawienie się na ziemiach zaboru pruskiego doprowadzi do wybuchu propolskiego powstania i przyłączenia siłą spornych terenów do Polski. Trwające od listopada 1918 r. zabiegi strony polskiej o zapewnienie przez aliantów transportu morskiego wojska polskiego nie dawały rezultatów. Niemcy konsekwentnie proponowali przepuszczenie tych oddziałów przez inne swoje porty proponując np. Królewiec, Lipawę czy Szczecin, tylko nie przez Gdańsk. W tej sytuacji udało się na początku kwietnia zawrzeć porozumienie z Berlinem i zapewnić transport drogą kolejową z Francji przez Niemcy do Wielkopolski armii Hallera - od połowy kwietnia 1919 r. przez trzy miesiące przewożono jej kompletne wyposażenie wraz z żołnierzami. Tym samym nierealny stał się scenariusz, zgodnie z którym w momencie gdy na Zatokę Gdańską wpłyną alianckie okręty z wojskiem polskim z Francji to na Pomorzu wybuchnie powstanie antyniemieckie, a jemu z odsieczą pośpieszy lądująca w Gdańsku doskonale uzbrojona armia Hallera. Polakom na Pomorzu nie pozostało nic innego jak czekać na werdykt konferencji pokojowej w Paryżu.

Po prostu na terenach na wschód od Bugu (głównie Białoruś, Ukraina, kraje bałtyckie) stacjonowały na przełomie 1918 i 1919 r. kilkuset tysięcy jeszcze oddziały niemieckie Ober-Ostu, których sytuacja po ewentualnym opanowaniu przez powstańców Pomorza Gdańskiego bardzo by się skomplikowała. Zostałyby odcięte od Niemiec, a ich ewakuacja do kraju byłaby co najmniej utrudniona. Zagroziłoby to poważnie bezpieczeństwu Polski, bo rodziłoby ryzyko, że formacje te bezładnie chciałyby przejść przez terytoria kontrolowane przez rząd warszawski co jeszcze bardziej skomplikowałoby sytuację wewnętrzną. Dzięki zatem panowaniu nad liniami kolejowymi przebiegającymi przez Pomorze rząd berliński mógł wywiązać się z zobowiązania danego Entencie i w miarę zorganizowany sposób wycofać się z ziem dawnego Imperium Rosyjskiego.



4. Oczekujący na Hallera Warszawa

Losy Gdańska i Pomorza Gdańskiego na przełomie marca i kwietnia 1919 r. stały się tematem obrad przywódców wielkich mocarstw (USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Japonii) na konferencji paryskiej. Komisja Spraw Polskich składająca się z ekspertów aliantów kierowana przez byłego ambasadora Francji w Berlinie Julesa Cambona wypracowała korzystną dla władz warszawskich propozycję przebiegu granicy polsko-niemieckiej. 19 marca 1919 r. przed przywódcami wielkich mocarstw został przedstawiony raport Komisji Spraw Polskich. Brytyjski premier spytał referującego raport Julesa Cambona czy przyznanie Polsce terenów zamieszkiwanych przez ponad 2,1 mln Niemców nie będzie zachęcało ich w przyszłości do zabiegania o odłączenie się od Polski. Wskazywał, że szczególnie dużo ludności niemieckiej jest w okręgu gdańskim i nienależących wcześniej do I RP ziemiach okręgu kwidzyńskiego, które chciano teraz przyznać Polsce. Lloyd George sugerował, że rząd niemiecki może upaść i stanąć wobec kolejnych niepokojów wewnętrznych, jeśli zdecydowałby się przyjąć pokój oddający tak wielkie liczby ludności niemieckiej Polsce. Cambon argumentował, że wytyczenie granic tylko w oparciu o kryterium etnograficzne w wypadku Pomorza Gdańskiego i okolicznych powiatów jest bardzo trudne, bo ludność jest bardzo wymieszana, a tworzenie Polski pozbawionej dostępu do morza jest bezużyteczne. Twierdził, że Polska musi posiadać wybrzeże morskie i pełną oraz swobodną komunikację z Gdańskiem (chodziło głównie o linię kolejową Gdańsk-Mława przechodzącą przez okręg kwidzyński). Premier brytyjski zaproponował, aby sprawozdanie w sprawie granic Polski zostało przekazane z powrotem do Komisji do powtórnego rozpatrzenia pod kątem dostosowania granic Prus Wschodnich w taki sposób, aby wyłączyć z nowego państwa polskiego terytorium historycznie i etnograficznie pruskie, zapewniając jednocześnie Polsce bezpieczny dostęp do morza. Wątpliwości brytyjskiego premiera co do samego Gdańska zdaje się, że uszły uwadze polskich dyplomatów, bo 21 marca raportowali do Warszawy do premiera Paderewskiego (będącego jak wspomniano wcześniej jednocześnie ministrem spraw zagranicznych) o niepewnym losie Kwidzyna i Malborka. Tymczasem Komisja Cambona po zapoznaniu się z problemem zgłoszonym przez brytyjskiego premiera podtrzymała nadal

W trakcie trwania konferencji paryskiej niektóre środowiska niemieckie na Pomorzu zaczęły rozpowszechniać informacje, że Kaszubi nie są Polakami i do Polski ich ziemie nie powinny być przyłączone. Co więcej przekonywali, że pod polskimi rządami region czeka zapaść gospodarcza, spadek cen nieruchomości, odcięcie od subsydiów rządowych i chaos. Wywołało to oburzenie wśród propolsko nastawionych środowisk kaszubskich i wysyp różnych manifestacji, wieców oraz zebrań protestacyjnych organizowanych w bardzo wielu miejscowościach. Dla przykładu na 30 marca 1919 zwołano wiec do Miszewa pod Żukowem. Tam zapada następująca rezolucja: „My, Kaszubi, zebrani w Miszewie na wiecu, oświadczamy, że nie jesteśmy Niemcami, tylko czujemy się dziś tak jak i dawniej Polakami. Kręctwa gazet hakatystycznych, że jesteśmy Niemcami, uważamy sobie za ciężką zniewagę i stanowczo przeciw temu protestujemy.” Dalej sięgała uchwała z podgdańskiej Oliwy z dnia 6 kwietnia 1919 r.: „My, zebrani na wiecu polscy parafjanie Oliwy, żądamy i domagamy się, aby Polskie Pomorze z Gdańskiem do Polski przyłączone zostało. Ucisku narodowego, jak dotychczas, znieść nie możemy i wszystkimi siłami tak ducha, jak ciała, dążenie nasze serdecznie poprzeć gotowiśmy. Nie ma Polski bez Kaszubów, bez Kaszubów Polski.” Natomiast 15 kwietnia 1919 r. w Kościerzynie na wiecu, jak podawała prasa z udziałem 1000 osób, przyjęto rezolucję, której fragment brzmiał (pisownia oryginalna): uroczycie całemu światu cywilizowanemu oświadczamy, że nasi pradziadowie, ojcowie jak i my całym sercem jesteśmy Polakami ze krwi i kości.

Nasza ziemia kaszubska jest polską ziemią, chyba że Brandenburgia nie jest niemiecką. Nasza mowa kaszubska jest polską mową, chyba że Niemcy mówiący "Plattdeutsch" nie są Niemcami. Jesteśmy i pozostaniemy Polakami jak nasi bracia w Wielkopolsce, Królestwie, Galicji, Śląsku i Mazurach. Żaden historyk, żaden polityk niemiecki, żaden socjalista, żaden hakatysta nie wyrwie serca naszego kaszubskiego polskiego.. Wara Niemcom, gdyby chcieli nas, nasze matki, nasze żony, nasze dzieci liczyć do plemienia innego, obcego. Wara jeszcze raz! My Kaszubi jesteśmy, zostaniemy na naszej polskiej ziemi Polakami. Nie zginiemy. Bo nigdy do zguby Nie przyjdą Kaszuby”.

Sytuacja zatem wiosną 1919 r. na Pomorzu Gdańskim była bardzo napięta i nastroje zarówno wśród ludności polskiej i niemieckiej były wzburzone. Tymczasem zdaje się, że w zaciszu kuchni dyplomatycznej zdecydowano o losie Gdańska. W każdym bądź razie, dzięki notatce tłumacza z rozmowy Wilsona, Clemenceau i Lloyda George'a wiemy, że prezydent amerykański na spotkaniu 1 kwietnia poinformował o istnieniu czterech propozycji w sprawie Gdańska: 1) Utworzenie z Gdańska i najbliższej okolicy Republiki Gdańskiej na modłę średniowiecznych miast hanzeatyckich, a Polacy otrzymaliby tereny na lewym brzegu Wisły 2) Oddanie Gdańska Polsce z rozszerzeniem granic Prus Wschodnich o okolice Kwidzyna - Malborka 3) Wytyczenie granic zgodnie z projektem Komisji Spraw Polskich 4) Niemcy odstąpiłyby Gdańsk wraz z jego terytorium Lidze Narodów, a ta z kolei oddałaby go Polsce, pod warunkiem zapewnienia mu względnej autonomii. Liga Narodów wytyczyłaby granice tego małego państwa. Twórcą tej nowej koncepcji był ekspert delegacji brytyjskiej Headlam Morley.'

Lloyd George w swoim wywodzie opowiedział się za połączeniem projektu 1 i 4. Twierdził, że należy utworzyć niepodległe miasto Gdańsk z dostatecznie dużym terytorium, aby dać mu możliwość swobodnego oddechu. Zaproponował umieszczenie tego małego państwa w obrębie polskiej granicy celnej, co uniemożliwiłoby Niemcom posługiwanie się nim w celu zduszenia Polski z ekonomicznego punktu widzenia. Mieszkańcy Gdańska wiedzieliby, że przyszłość ich związana jest z ekonomiczną przyszłością Polski. Po tej stronie zdaniem Lloyda Georga były wszystkie szanse dla handlu gdańskiego, który więzami gospodarczymi przywiązywałby gdańszczan do zainteresowania się dobrobytem państwa polskiego. Uważał, że sprawy należy urządzić tak, aby wszystkie interesy mieszkańców Gdańska kierowały ich w stronę Polski, pozostawiając jednak mieszkańcom możliwość zachowania praw i instytucji niemieckich, które im odpowiadają. Lloyd Georg zaproponował, aby Ligę Narodów w Gdańsku reprezentował Wysoki Komisarz. Miałby on uniemożliwić Niemcom prowadzenia intryg w Wolnym Mieście. Byłoby to rozwiązanie analogiczne do stanowiska brytyjskiego Komisarza Generalnego w Kanadzie lub Australii, którego obecność w niczym nie przeszkadzała mieszkańcom, aby rządzący się sami

Obrót spraw w kwestii Gdańska zdaje się, że zaskoczył Polaków. Szybko rozpoczęli bardzo szeroką akcję protestacyjną w kraju (pisząc tysiące protestów z całej Polski) i na arenie międzynarodowej. Wykorzystywano wszystkie chyba możliwości mobilizacji propagandy i dyplomacji polskiej. Elementem tej akcji było zasypanie delegacji mocarstw zachodnich m.in. petycjami ludności kaszubskiej z dziesiątek miejscowości Prus Zachodnich domagających się przyłączenia prowincji wraz z Gdańskiem do Polski (przykładem mogą być wymienione wcześniej petycje z Miszewa, Oliwy czy Kościerzyny). W tej kryzysowej sytuacji do Paryża przyjechał z Warszawy specjalnie Paderewski, ale i jego zabiegi nie przyniosły skutku. 9 kwietnia, stając wobec przywódców mocarstw zachodnich, dyplomatycznie zakomunikowano jemu o decyzji w sprawie Gdańska. Polski premier zręcznie, ale i emocjonalnie artykułował swoje argumenty stwierdzając nawet dosłownie, że kwestia Gdańska jest dla Polski sprawą życia lub śmierci. Wilson i Lloyd Georg spokojnie przyjęli to polskie stanowisko, ale zdania nie zmienili, podobnie zresztą jak i wobec później zgłaszanych protestów niemieckich. Gdy w dniach 18 kwietnia-29 kwietnia (wedle ustaleń Tadeusza Bolduana) w Paryżu przebywała delegacja kaszubska (Antoni Abraham i Tomasz Rogala), która nie wiemy czy spotkała się z jakimkolwiek z wpływowych polityków zachodnich, właściwie los Gdańska był już przesądzony. W tym samym czasie w wielu miejscowościach Kociewia i Kaszub ludność polska kontynuowała akcje wiecowe i pisała petycje o przyłączenie tych ziem do Polski. Dla przykładu „Gazeta Gdańska” z 25 kwietnia 1919 r. relacjonowało to tak: „W powiecie tczewskim odbyło się 7 wieców, na których przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:



Rezolucja!

Przeszło dwadzieścipięć tysięcy t.j. przeszło 50 procent ludu polskiego z powiatu tczewskiego oświadcza na wielkich wiecach polskich w Tczewie, Pelplinie, Subkowach, Lubiszewie, Miłobądzu, Ełganowie i Godziszewie z Polską Radą Ludową na czele, że CZUJE SIĘ CZĄSTKĄ NARODU POLSKIEGO i że ta ziemia na której żyje, to ODWIECZNA ZIEMIA POLSKA, krwią polską zroszona, ludowi polskiemu podstępem i gwałtownie siłą brutalną wydarta, jest częścią Polski. Protestujący przeciwko kłamliwym głosom w prasie niemieckiej, jakoby Prusy Królewskie były niemieckie i niemieckie pozostać chciały. My BYLIŚMY, JESTEŚMY I ZOSTANIEMY POLAKAMI, a nie chcemy dłużej cierpieć pod knutą pruską. Rząd pruski nie ma prawa stanowienia o przyszłości zrabowanych przez niego ziem polskich, gdyż ZNACZYŁOBY TO, POZWOLIĆ ZŁODZIEJOWI ROZTRZYGAĆ NAD SKRADZIONĄ PRZEZ NIEGO RZECZĄ. Cały lud polski powiatu tczewskiego wyraża nadzieję, że Kongres pokojowy, zastąpiony przez wielkich mężów bohaterskich narodów Francji, Anglii, Ameryki i Włoch, UZNA SŁUSZNIIE ŻĄDANIA LUDU POLSKIEGO I DA MU WOLNOŚĆ na odwiecznej ziemi jego Z GDAŃSKIEM I WŁASNEM HISTORYCZNYM WYBRZEŻEM MORSKIEM, w Polsce zjednoczonej. Stempel: POWIATOWA RADA LUDOWA NA POWIEAT TCZEWSKI." Ciekawa jest też przyjęta w tych dniach rezolucja ludności z leżącej na pograniczu Kociewia, Borów i Kaszub parafią łąg: „Licznie zgromadzeni parafianie ŁĘGU grzmiącym echem protestujemy przeciw zachciankom rodu krzyżackiego, tchnącym zdradą i zbrodnią. Żądamy bezwarunkowo przyłączenia Gdańskiego Pomorza z przeważnie czystą ludnością, oraz wszystkich kresów zamieszkałych polską ludnością do matki naszej Polski. Sercem i duchem, MY KASZUBI, KOCIEWIACY I BOROWIACY, złączeni w jednej parafii JESTEŚMY POLAKAMI Z KRWI I KOŚCI. Już 150 lat znosimy gwałt, - milczymy, - jesteśmy spokojni, - ale dusze nasze wrą gorącą miłością Ojczyzny”.

Faktycznie decyzja o utworzeniu Wolnego Miasta Gdańska i podziale Pomorza Gdańskiego podjęta została przez przywódców zachodnich na przełomie marca oraz kwietnia 1919 r., a w kolejnych tygodniach była poddana tylko drobnym redakcyjnym obróbkom.

Finalnie zmaterializowała się w odniesieniu do granicy polsko-niemieckiej w art. 27 Traktatu wersalskiego, a w odniesieniu do Wolnego Miasta Gdańska w postaci art.102 – 110 tegoż traktatu. Niemcy podpisały go 26 czerwca 1919 r. Wolne Miasto Gdańsk utworzono a Pomorze Gdańskie podzielono więc z woli mocarstw zachodnich wbrew Niemcom i Polsce. Sytuacja taka nie satysfakcjonowała w pełni żadnej ze stron i stała się zarzewiem przyszłych napięć.

Przywódcy wielkich mocarstw w traktacie wersalskim zdecydowali o losie Pomorza Wschodniego. Zostało podzielone pomiędzy trzy organizmy: Polskę, Niemcy i funkcjonujące pod auspicjami Ligi Narodów Wolne Miasto Gdańsk. Wywołało to duże migracje ludności i zerwało ukształtowane przez wieki powiązania gospodarcze oraz komunikacyjne w regionie. Na początku lipca 1919 r. czyli kilka dni po podpisaniu traktatu wersalskiego w kilku kociewskich i kaszubskich miejscowościach zorganizowano „obchody Polski”. Ludność polska na wiecach wyrażała zadowolenie z włączenia ich wsi do Rzeczypospolitej. Było to na kilka miesięcy przed wycofaniem się z tego terenu administracji i wojska niemieckiego oraz jeszcze przed ratyfikacją traktatu przez Niemcy. Tak było np. w Kartuzach, Sierakowicach czy Żukowie, gdzie okoliczna ludność manifestowała na głównych ulicach zadowolenie z decyzji traktatu wersalskiego. Z pewnością wpłynęło to na postawy ludności niemieckiej. Zauważalny był więc jej odptyw – głównie urzędników, kolejarzy itp., z terenów przyznanych Polsce i wyprowadzanie kapitałów ulokowanych w przedsiębiorstwach oraz majątkach ziemskich. Podobne zjawisko miało miejsce w Gdańsku.




5. Obchody Polski w Kartuzach 9 lipca 1919 r

Lud polski powiatu Bytowskiego mieszka na wschód od Bytowa w zwartej masie.- na obszarze, który pod względem geograficznym jak i narodowościowym do Polski należy, z jednej strony bowiem wsuwa się Państwo Polskie znacznym klinem, z drugiej zaś strony stanowi nieodłączną część Polskiego Pomorza. Na tym obszarze mieszka razem 5700 mieszkańców , w tem 4300 Polaków a 1400 Niemców. Liczba zgadza się jak najzupełniej.

Mimo, że znam tamtejszą okolicę, jak własną kieszeń, dałem sobie na wszelki przypadek przed kilku tygodniami sporządzić powyższą statystykę przez mężów zaufania. Owi 4300 Polaków, to wszystko ludzie pod względem narodowym bez plamy i skazy. Ciałem i duszą rwią się za Polską prześladowani i dręczeni na zewnątrz swych uczuć okazać nie mogą, podczas gdy Michałkom, chociażby było ich tylko trzech, wolno wystąpić protesty płomienne do rządu berlińskiego. Wszelkie ich nadzieje spęły na niczem, czują się opuszczeni przez naród polski, przez swych ziomków kaszubskich. Jedyna, ostatnia ich nadzieja, to komisja graniczna, która przekonując się na miejscu o prawdziwym stanie rzeczy, nie podobna, żeby nie uwzględniła ich życzeń. Lecz któż doniesie komisji te życzenia, kto poinformuje ją o prawdziwych stosunkach? Ludność tamtejsza w strachu przed zestąpieniem na taki krok się nie odważy. Czynić to tylko mogą rodacy z Prus Zachodnich, zwłaszcza Polacy=Kaszubi, którym powinno najbardziej chodzić o swych współbraci z Pomorza.

Wobec tego zwracam się w imieniu Polaków z Bytowskiego, do Was, Rodacy z Prus Zach, szczególnie do kół wpływowych, przyjdźcie im z pomocą, protestujcie u rządu warszawskiego, przeciwko krzywdzie, którą im się wyrządza. Obowiązkiem rządu zaś niechaj będzie, zająć się skutecznie tą sprawą i instruować odpowiednio komisję graniczną. W imieniu Polaków powiatu Bytowskiego Aleksander Wysocki” Kaszubi bytowscy w dużej mierze chcieli przyłączenia do Polski. Jakże wymowny jest fakt, że w Jamnie (wówczas leżącym w powiecie kartuskim, czyli na terenie przypisanym Rzeczpospolitej) 23 lipca 1919 r. zorganizowano „uroczysty obchód z okazji zmartwychwstania Polski”, a kilka dni później z pobliskiego Rekowa (które jednak przewidziano że pozostanie w Niemczech) miejscowi Kaszubi wysyłali petycję domagającą włączenia ich miejscowości do Polski. Korespondent „Gazety Gdańskiej” tak opisał wydarzenia z 23 lipca 1919 r. w Jamnie: „ Zeszłego tygodnia



dnia 23 go lipca odbył się w naszej wiosce obchód uroczysty z powodu zmartwychwstania Polski cała wioska była ozdobiona chorągwiemi polskimi, ulice połączone girlandami, a każdy budynek przystrojony zielenią. Ustawiono także bramy triumfalne z odpowiednimi napisami i orłami białymi. Pomimo deszczu, który cały dzień padał, przybyło na obchód dużo ludzi. Przed obchodem wygłosił p. nauczyciel żelazny z Jamna przemowę, w której objaśnił, jak nasz lud pod zaborem pruskim cierpieć musiał i że teraz Bogu nie dość dziękować możemy, że nas uwolnił z kajdan pruskich. Po obchodzie odbyło się zgromadzenie w sali p. Jereczka. Tam odśpiewano polskie pieśni narodowe i wygłoszono deklamacje, które nasz pan nauczyciel Żelazny wyćwiczył z dziećmi. Po uroczystości rozpoczęła się zabawa, która aż do rana potrwała. Wszyscy się bardzo ucieszyli i wdzięczni byli p. nauczycielowi Żelaznemu, że taką uroczystość sprawił. Dzień ten nie tylko dla nas starych, ale szczególnie dla młodzieży będzie dniem pamięci wiecznej." Natomiast protest mieszkańców z Rekowa z 27 lipca 1919 r. miał następujące brzmienie: „My dzisiaj zebrani na wiecu w Rekowie Polacy protestujemy jak najuroczyściej przeciw pozostawieniu nas przy Niemcach. Nasi ojcowie i praojcowie byli z krwi i kości Polakami, my jesteśmy jak samo Polakami. Niech się nam stanie sprawiedliwość według 13 punktu Wilsona, który opiewa, że ludzie jednej narodowości mają być złączeni, a u nas to ta może być, bo Reków nie jest żadną wyspą na morzu germańskim, tylko wsią na granicy nowo-powstającej Polski. My chcemy być przyłączeni do nowo powstającej naszej macierzy Polski, bo my tutaj od wieków zasiedzieli Polacy.” Podobne w tonie protesty wystosowali również mieszkańcy: Prądzony, Osowy Dąbrowy, Przewozu, Kłęczna, Studzienic, Ugoszczy i wielu innych miejscowości ziemi bytowskiej i złotowskiej. Piłsudski i władze państwowe uznały w tej sprawie, że nie mają właściwości do rozpatrywania tego typu zagadnień i odesłały te protesty do Międzynarodowej Komisji Granicznej urzędującej w Poznaniu, której przedstawiciele pojawili się na Pomorzu wiosną 1920 r. Wielomiesięczne akcje wysyłania protestów, organizowania wieców, rozsyłania odezw po władzach polskich i państw zachodnich nie przyniosły zamierzonych rezultatów.

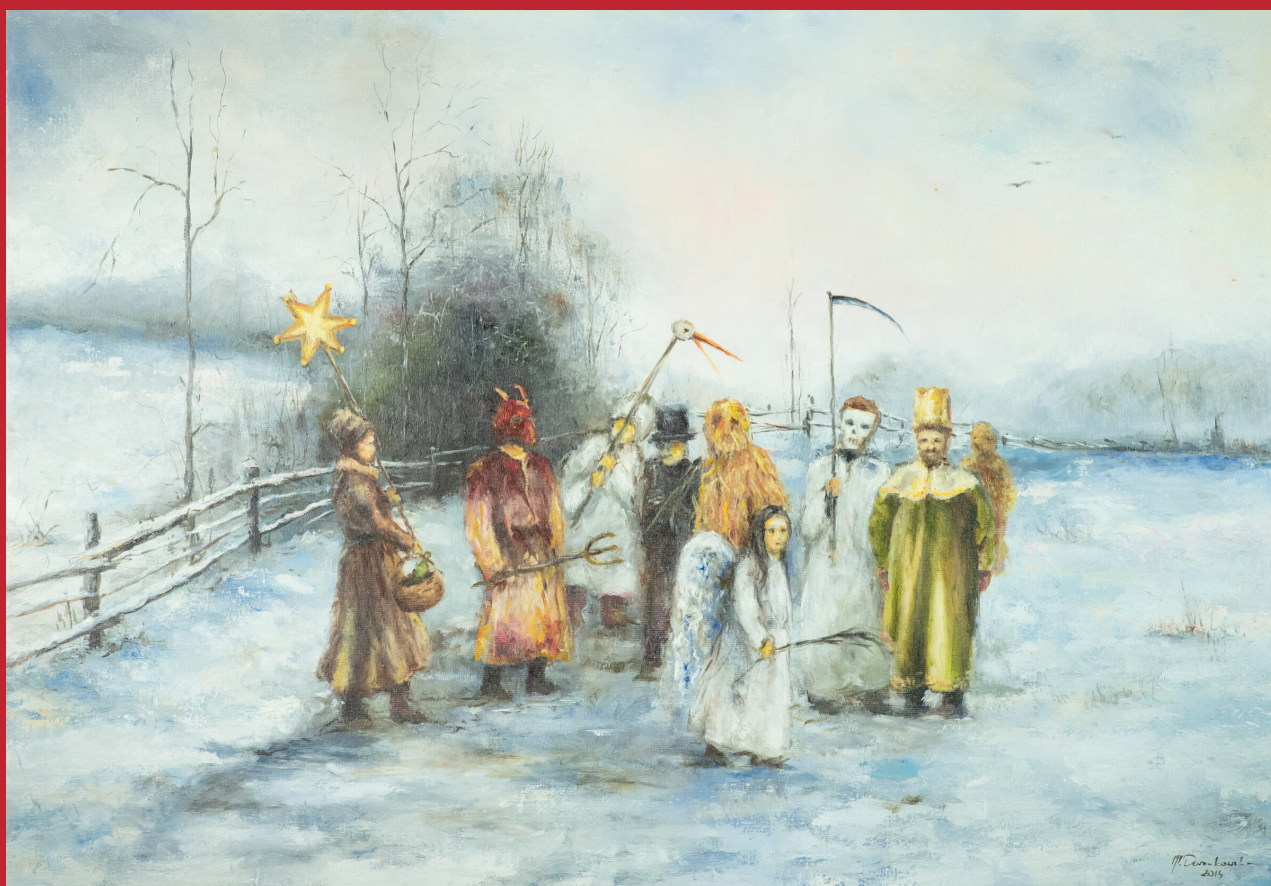
Tzw. marsz na Bytów z maja 1920 r. wydaje się, że był ostatnim etapem tych zmagania o włączenie jak największej części Kaszub w granice Polski. To przywódcy wielkich mocarstw (głównie USA, Francji i Wielkiej Brytanii) na paryskiej konferencji w pierwszej połowie 1919 r. przeorali w miarę spokojny dotychczas region granicami państwowymi. Wsie i miasteczka stały się przedmiotem gry dyplomatycznej światowych przywódców, którzy nie wiele wiedzieli o Kaszubach, a tym bardziej mało przejmowali się losem ich mieszkańców. 1919 r. i traktat wersalski wryły piętno w historii Kaszubów. Co niezwykle ciekawe zaraz po 1920 r. wiele kaszubskich rodzin z przyznanej Niemcom bytowszczyzny dokonało zamiany gospodarstw z Niemcami z okolic Wieżycy – Szymbarka i tym samym przeprowadziło się do Polski. Dzięki tym przygranicznym ruchom migracyjnym po w 1928 r. członkowie organizacji polskich w Szymbarku (głównie nie dawno założonego kółka rolniczego) doprowadzili do utworzenia w tej miejscowości kaplicy katolickiej i odrębnej kuracji (namiastki parafii), która stała się lokalnym ośrodkiem życia społecznego i kulturalnego. Do wiosny 1920 r. Kaszubi bytowscy jednak protestowali na wiecach i pisali petycje aby ich miejscowości nie pozostawiać w granicach Niemiec i tym samym w pewnym stopniu wypowiedali się przeciw decyzjom wersalskim. Podobna sytuacja zaistniała w południowej części terenów gdzie miało powstać Wolne Miasto. Dla przykładu na wiecach protestacyjnych 20 II 1920 r. katolicy w Trąbkach Wielkich i w Ełganowie uchwalili: „My Polacy (...) z wielkim ubolewaniem stwierdzamy, że razem z całą parafią czysto polską mamy pozostać w obrębie Wolnego Miasta Gdańska (...) i dlatego protestujemy najmocniej przeciwko pozostawieniu nas nadal pod panowaniem niemieckim i żądamy stanowczo przyłączenia nas do wspólnej Macierzy Polskiej”. Protesty te nic nie dały i nawet władze warszawskie z nimi się nie liczyły. Traktat wersalski nie usatysfakcjonował ani Polaków na Pomorzu, ani tym bardziej Niemców. Jednak na dwie dekady stworzył podstawy ładu geopolitycznego u ujścia Wisły czyniąc z tego miejsca punkt zapalny przyszłej wojny polsko-niemieckiej, która przerodziła się w II wojnę światową.

ROZDZIAŁ 4

IWONA KLINGER-NIEMCZYK

ROK OBRZĘDOWY NA KASZUBACH

Kiedy w wigilijny wieczór stroimy choinkę, lepimy pierogi i nakrywamy stół pamiętając o dodatkowym nakryciu, a w tle świątecznych przygotowań z telewizora słychać wszędobylskie określenie MAGIA ŚWIĄT. Proponuję zatrzymać się na chwilę i zastanowić – PO CO TO ROBIĘ? Czynności wykonywane w ten sam sposób od lat, od pokoleń, w określonym czasie i w określony sposób to obrzędy.



Malwina Dzwonkowska „Gwiżdże”

SKĄD SIĘ WZIĘŁY OBRZĘDY? W zamierzonych czasach człowiek nierozdzielnie był związany z przyrodą. Od jej cyklów, kaprysów pogody, pór roku zależało jego życie i dobrostan. Przyroda potrafiła karmić, dawać schronienie, ale też przerażać. A przecież u podstawy naszego szczęścia, zadowolenia z życia leży poczucie bezpieczeństwa. Ta podstawowa, potrzebna do funkcjonowania emocja jest podstawą do tworzenia obrzędów. Stąd wiele przekonań pojawiających się do dziś w powiedzeniach i przysłowiacz.



Józef Gliszczyński „Żuraw”

Kiedy przylecą żurawie to znak że ziemia ruszyła. Troskliwy gospodarz wyciąga pług, zaprzęga konia i rusza w pole, ale jest szczególny dzień kiedy bezwzględnie należy tego dokonać.

NA ŚWIĘTEGO JÓZWA PRZEZ POLE BRUZDAI choćby dziewiętnastego marca padał śnieg, troskliwy gospodarz wyrusza w pole – w myśleniu magicznym gwarantuje sobie obfite plony.

Aby obrzęd był właściwy muszą zaistnieć:

CZAS – wykonujemy to w określonym czasie kalendarzowym – np. Boże Narodzenie, Wielkanoc lub w czasie związanym z cyklem przyrody – dożynki, Ścinanie Kani, albo też z wydarzeniami społecznymi – narodziny, ślub, pogrzeb.



Janina Gliszczyńska
„Matka Boska Sianowska”

Wszystko miało określony czas. Przędzenie tylko do Wigilii. W Wigilię nie wolno było dotknąć igły i jakiegokolwiek przędzy. Po Trzech Królach wolno było tkać, ale tylko do piętnastego maja, kiedy tradycyjnie zasiewano nowe łąny lnu.

MIEJSCE – w zależności od obrzędu może to być dom, podwórze, plac we wsi, kościół a nawet jezioro.



Chodnik tzw. szmaciak

MYŚLENIE MAGICZNE – przekonanie, że aby coś się stało, miało moc sprawczą, trzeba wykonać określone czynności.



Chodnik tzw. szmaciak

SACRUM I PROFANUM

Wierzono onegdaj na Kaszubach, że rodząca kobieta narażona jest na mnóstwo niebezpieczeństw. Nic w tym dziwnego – brak dostępu do wiedzy i opieki medycznej powodował, że często poród kończył się śmiercią matki. Śmiertelność wśród niemowląt i dzieci była powszechna. Pogrzeb niemowlęcia był tak oczywisty, że nie towarzyszył mu ksiądz. Z tych powodów w domu rodzącej kobiety wiązano w kominie, przez który mogły się wdrzeć złe moce czerwoną przędzę.

Związywano ją aby tworzyła zamknięte, nierozzerwalne, magiczne zabezpieczenie. Złe moce- mamuny porwijące dziecko nie miały wtedy dostępu do rodzącej. Kiedy dziecko już się urodziło trzeba mu było zawiązać na rączce czerwoną wstążeczkę, która uchroni je przed urokami. Chrystianizacja pomimo wielowiekowej tradycji nie pozbawiła matki potrzeby zagwarantowania bezpieczeństwa narodzonemu maleństwu. Nawet jeśli jest to sposób irracjonalny.



Janina Gliszczyńska
„Matka Boska Sianowska”

Jeszcze dziś można w wielu niemowlęcych wózkach albo nad łóżeczkiem zobaczyć poświęcony przez księdza medalik zawiązany na czerwonej wstążeczce - na wszelki wypadek. Dawne wierzenia magiczne zapewniające bezpieczeństwo zostały w czasie chrystianizacji zakazane przez kościół i nazwane zabobonami. Pozostałe jednak w naszym myśleniu. Tak oto dziś spotyka się to co zwiemy zabobonem, czymś grzesznym czyli **PROFANUM** ze świętością, działaniem pożądanym, czyli **SACRUM**.

Bo któż z nas nie robi gestów, rytuałów "Na wszelki wypadek"?

Łapiemy się za guzik,

Omijamy czarnego kota,

A nawet spluwamy przez lewe ramię

Trzy razy

Na wszelki wypadek

A kysz...

ROK OBRZĘDOWY

Kiedy mówimy o obrzędach zazwyczaj obsadzamy je w określonym czasie roku kalendarzowego. Najważniejsze z nich zakorzenione w myśleniu od zawsze, od czasów przedchrześcijańskich związane są z przesileniem zimowym i letnim. Niektóre związane z przesileniem wiosennym zostały po chrystianizacji przejęte przez kościół i "ochrzczone". Ich pozostałości pojawiają się w obchodach wielkanocnych. Czas letni i jesienny nie obfituje w obrzędy. To czas poświęcony pracy na roli – czas zbiorów, prac w gospodarstwie, zabezpieczania najbliższych przed trudami zimy. Im więcej pracy latem, tym łatwiej będzie przetrwać do kolejnej wiosny.



Bogumił Kustusz „Bocian”

Czas letni i jesienny nie obfituje w obrzędy. To czas poświęcony pracy na roli – czas zbiorów, prac w gospodarstwie, zabezpieczania najbliższych przed trudami zimy. Im więcej pracy latem, tym łatwiej będzie przetrwać do kolejnej wiosny.

BOŻE NARODZENIE – GODE

Czas adwentu to spokojny dla gospodarza okres. Stodoły pełne siana dla zwierząt, drewno na opał przygotowane, czas po zebraniu roślin okopowych – brukwi i bulw. Gospodarz odpoczywa. Według kaszubskich wierzeń to czas, kiedy ziemia jest chora i nie wolno na niej pracować. Dziś opowieść o chorej ziemi trochę śmieszna. Ale jest w tym głębsza myśl – odpoczywa ziemia i człowiek. To też czas na zwiększoną aktywność społeczną i towarzyską. W kaszubskiej wsi przed Bożym Narodzeniem pojawiają się GWIŹDŹE zwane też GWIAZDKAMI, albo PANESZKAMI.



Malarstwo na szkle
Anna Basmann
„Przebierańcy”

W niektórych miejscowościach spotkać można byto grupy Trzech Króli.



Malarstwo na szkle
Anna Hinc
„Trzej królowie”

W zwyczaju kaszubskiego kolędowania udział brali tylko kawalerowie. Przynależność do grupy Gwiżdżów była bardzo pożądana i nobilitująca. Na miejsce po kawalerze, który się ożenił i opuszczał grupę czekało we wsi kilku dorastających młodzieńców.

Długoletnia praca nad odtworzeniem kaszubskiego kolędowania Gminnego Ośrodka Kultury w Sierakowicach pod egidą Ireny Kulwikowskiej zaowocowała wpisaniem Gwiżdży na Światową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kultury

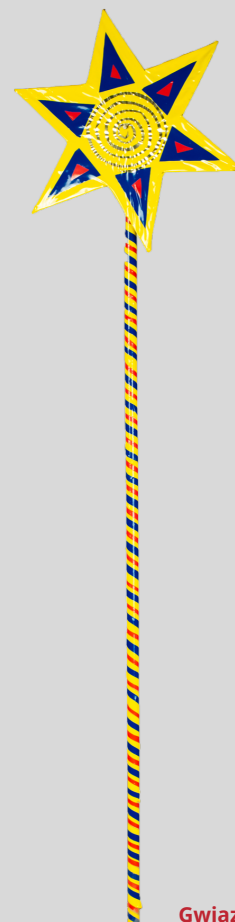
.Gwiżdż to przewodnik grupy kolędników. Ubrany w płaszcz upleciony ze słomy wiódł za sobą korowód postaci symbolicznych.

DIABEŁ - postać kontrastowa do anioła. Symbol zła. Kaszubskie diabły - purtki były w tradycji kolędniczej raczej psotnikami generującymi w izbie bałagan, podszczypującymi panny i figlującymi z dziećmi.



Diabeł

GWIAZDKI to grupy, które wykazują się ogromną pomysłowością na tworzenie postaci wchodzących w ich skład. Zazwyczaj w grupie były postacie zwierząt - niedźwiedź, koń, pies a nawet wielbłąd. Pomysłowe, proste kostiumy zrobione z czegośkolwiek. Jasno określone role to podstawa zachowania tradycji i świetna zabawa. W czasach braku telewizji i Internetu to świetna forma rozrywki dla mieszkańców wsi. Sam fakt przybycia Gwiźdzy i uhonorowanie ich datkami pieniężnymi, poczęstunek -nawet alkoholowy - to też zapewnienie sobie powodzenia na kolejny rok. Uważano, że kolędowanie wspiera ziemię do wybudzenia się z zimowego snu.



Gwiazda

WIGILIA

Powszechnie wierzono, że w tę noc dzieją się cuda. Woda zamienia się w wino, a zwierzęta mówią ludzkim głosem. Nie można ich jednak podsłuchiwać, bo to grozi śmiercią. Przygotowywano stół z postnymi potrawami. Uważano, że na wieczerzy zjawiają się też dusze zmarłych mieszkańców domostwa. Stąd wziął się zwyczaj dodatkowego nakrycia przy stole.

CHOINKA

Na Kaszubach pojawia się na przelocie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Z zamożnych, szlacheckich dworów przenosi się powoli do chatup, wieszane na niej ozdoby mają znaczenie symboliczne. Gwiazdę na szczycie zakładał gospodarz, to ona wyznacza kierunek a gospodarz jako najmądrzejszy wie jak dążyć do celu, co robić, jak gospodarować aby zapewnić rodzinie byt.

JABŁKO

Jabłko o nieskazitelnej skórce wypolerowane przez pannę gwarantuje urodę.

ORZECH często złocony, albo zawinięty w sreberko to symbol mądrości. Powinni go zawieszać młodzi mężczyźni i chłopcy. Ciekawe czy byli chętni?

PAPIEROWE OZDOBY W KSZTAŁCIE KULIT to symbole wszechświata.



Kozioł

ŁAŃCUCHO

platający choinkę powinien być związany, gwarantuje to, że nikogo z domowników nie zabraknie przy następnej wigilii. Ciekawe jest to że łańcuch na choince bierze się z czasów zamierzchłych, kiedy zamiast choinki w rogu izby stał snop zboża. Po zakończonej wieczerzy wynoszono go do sadu dla ptactwa. Gospodarz opukiwał wtedy drzewa owocowe obuchem siekiery. Groził, że je wytnie jeśli nie zaowocują na wiosnę. W czasie wieczerzy należało zachować powagę i jak najmniej rozmawiać, aby nie płoszyć duchów zmarłych. Dla podkreślenia nierozzerwalności rodziny, oplatano wszystkie nogi stołu metalowym łańcuchem. W czasach choinki zawędrował na jej gałęzie w formie ozdoby, o funkcji już nikt nie pamięta.



Malarstwo na szkle
Lubomiła Golec
„Święta rodzina

JASTRE czyli WIELKANOC

Wiosenne wybudzanie ziemi do kolejnego zasiewu to czas kiedy w stodołach, spichlerzach i spiżarniach kończą się zimowe zapasy. Do kolejnych zbiorów jeszcze daleko.



Alfons Zvara „Wierzby”

Już w Palmową Niedzielę zaczynają się przygotowania do obchodów Wielkiej Nocy. Poświęcone palmy zatykane za święte obrazy mają chronić dom przed niebezpieczeństwem. Kiedy na wsi grzmiało, a strach przed pożarem był wielki – wtedy palono w kominie poświęcone baze z palmy, twierdząc że:

TAK DALEKO JAK SIĘGA DYM Z PALMY, TAK DALEKO PIORUN NIE SIĘGA

Tradycyjna kaszubska palma wielkanocna to kilka gałązek rozkwitającej wierzby, czyli baze zwane też kotkami. Przyozdobione zielenią bukszpanu, krzewinkami czerwonej lub czarnej borówki. Wszystko przewiązane czerwoną wstążeczką (kolor magiczny). Po Drugiej Wojnie Światowej wraz z napływem ludności ze wschodnich terenów dawnej Polski palma zaczęła zmieniać wygląd. Te przywiezione były misternie plecione z suszonych kwiatów, traw i ziół, bogate kolorystycznie i precyzyjnie wykonane

PANACEUM

Palma to lek na wszelkie zło, na każdą dolegliwość, szczególnie dla dzieci. Po powrocie z kościoła w Palmową Niedzielę dzieci miały w obowiązku poćknąć kotka z poświęconej bazi. Chroniło to przed gorączką i chorobami gardła. Starsi też chętnie z tego korzystali, na wszelki wypadek - bez zalecenia lekarza i konsultacji z farmaceutą. To wspomnienie czasów przedchrześcijańskich kiedy te pierwsze rozkwitające gałązki dawały moc życia, witalność i wigor.



Alfons Zvara „Koło dywanu - Somonino”

WYLEWANIE ŻURU

Kiedy zaglądamy do pełnej lodówki i... Na nic nie mamy ochoty, nie wyobrażamy sobie trudów długiego przednówka, postu a nawet głodu. Żur to podstawa postnego pożywienia - ukiszona żytnia mąka. To nie jest rarytas. Bez jajka, śmietany, jakiegokolwiek dodatku tłuszczu, bez jakiegokolwiek szpyreczki, a o kiełbasie to w ogóle nie ma mowy. W Wielkim Tygodniu dorastający chłopcy z klekotkami i ryńczokami, knarami i sznerami (ludowe instrumenty obrzędowe) obchodzą wieś. Na plecach jednego z nich rozbijają gliniany garnek ze znienawidzonym żurem i wołają:

IDA JASTRE, WELEJEME ŻUR!

I jak to zazwyczaj bywa - to nie tylko cel głoszenia dobrej nowiny, ale też sposób na pozyskanie datków.



Ryńczyk

WIELKI CZWARTEK

Dzień malowania jaj. Na Kaszubach były to jednobarwne kraszanki, a pośród nich czerwone - szczególne, ofiarowywane osobom bardzo bliskim. Dzień sadzenia krzewów i drzew w ogrodzie, przesadzania roślin w domu. Dlaczego właśnie w ten dzień? Wielkanoc to święta, których data zależna jest od kalendarza księżycowego. Czas przyrastania księżyca do nowiu wybitnie korzystnie działa na przyrost roślin. W ten dzień na pamiątkę Wielkiej Wieczerzy jedzono tylko suchy chleb i pulki, czyli ziemniaki w mundurkach. Tego dnia milkną dzwony w kościele. Młodzież męska z kołatkami obchodzi kościół, zagrody i sady obwieszczając smutną nowinę.



Kołatka

WIELKI PIĄTEK

NA SMUTNO dzień ten na Kaszubach nazywano Płaczebog. Na pamiątkę chrystusowych ran. Aż trudno pisać mi o zwyczaju, który w źródłach etnograficznych podawany jest jako powszechny. O świcie gospodyni kolczastymi gałązkami agrestu, szakłaka albo rokitnika, dzikiej róży, czymkolwiek co kuło, smagała domowników. Często do pierwszej krwi. Bez wyjątku - dzieci, starców, niemowlęta. Dziś zwyczaj ten nie jest praktykowany. NA WESOŁO w czasach niekoniecznie powszechnej higieny pchły, wszy, pluskwy to standard. Tępiono, ale było to trudne. Dokuczliwość insektów to zdecydowanie brak komfortu. Co by tu zrobić? Jak zwykle pomocne jest myślenie magiczne. Na Kaszubach gospodarz wymiatał wczesnym rankiem śmieci z domu i podwórza. Najlepszym rozwiązaniem było pozbycie się ich ze swojego terenu. Za płot, do sąsiada. Wierzano, że w ten sposób pozbywa się dokuczliwości robactwa do następnej wiosny. Czy to działało? Wierzano, że tak... Ale co zrobić w przypadku gdy sąsiad zza płotu zrobił to samo, wymiótł swoje śmieci za płot sąsiada. W czasach powszechnego przestrzegania zwyczajów i obrzędów podrzucano sobie te śmieci wzajemnie.



Józef Semmerling
„Pan Jezus na krzyżu”

WIELKA SOBOTA

Ten zapomniany zwyczaj polecam praktykować posiadaczom kominków, bo mało kto ma dziś w domu piec. Czystość paleniska i rozpalanie nowego ognia. Pamiątką chrystianizacji jest rozpalanie go cierniowymi gałązkami symbolizującymi koronę cierniową. Nowy ogień to symbol nowych możliwości, lepszego jutra. Jak widać żywioty też brały udział w obrzędowości.



Malarstwo na szkle
Karol Jasiński
„Ukrzyżowany”

JASTROWA WODA

Żywioł wody ma na Kaszubach rolę wybitną. Z odwiecznych mitów o cudownej wodzie, jej mocy uzdrawiania, a nawet wskrzeszania bierze się przekonanie, że na Kaszubach woda w nocy z Wielkiej Soboty na Jastrową Niedzielę ma moc magiczną.

Idąc na rezurekcję należało umyć w niej chociaż twarz. Zapewniało to nieskazitelną urodę i zdrowie. Najlepiej żeby była to woda płynąca. Przynoszono ją do domu, obmywano dzieci i chorych. Nawet bytło wpędzono do wody.

Warunkiem, który trzeba było spełnić jest całkowite milczenie i powaga w drodze do jastrowej wody i z powrotem.



Józef Gliszczyński
„Żuraw”

WIELKA NIEDZIELA

Tradycyjnie była dniem odpoczynku w najbliższej rodzinie. Śniadanie w chłopskiej zagrodzie to prażnica, czyli jajecznicza ze skwarkami. Do tego podawano drożdżowe ciasto, czyli kuch na młodziach. Po wyczerpującym poście to był rarytas.

Śniadanie zjadano po powrocie z kościoła. Zwyczaj dzielenia się jajkiem jest względnie nowy.



Szymon Wojak
„Dobry pasterz”

Skąd się wziął? W zamożnych dworach święcił zapraszany ksiądz. Chłopki czekały na przejeżdżającego drogą księdza przy przydrożnych krzyżach z koszami jadła, aby i ich pokarmy pobłogostawił. I tak rodzi się tradycja „święconego”. Dziś wszyscy z koszyczkiem, a przede wszystkim dzieci udajemy się do kościoła i nie wyobrażamy sobie wielkanocnego śniadania bez dzielenia się święconym jajem.

DEGUS, czyli śmigus-dyngus

Na Kaszubach w ten dzień nie używano wody do polewania panien. Młodzież męska dyngowała gałązkami jałowca lub rozwijającymi listki gałązkami brzozy. To łagodna wersja dla dostojnych matron i babek. W zwyczaju było odwiedzanie domostw, w których były panny na wydaniu. Gdy któraś z nich sprzyjała kawalerowi, ofiarowywała mu czerwoną kraszankę. Polewanie wodą to zwyczaj pojawiający się stosunkowo późno – po Drugiej Wojnie Światowej. Dziś kraszanki odchodzą do lamusa. Jednobarwne jajo, choćby i czerwone jest mało interesujące. Zdobę jaja na różne sposoby: woskiem, a nawet specjalnymi nadrukami na folii termokurczliwej. Spotkałam się w kościele w Starej Kiszewie z ciekawym wątkiem sacrum i profanum. W Wielkanocny Poniedziałek w drzwiach kościoła stał ksiądz i każdego z wchodzących wiernych uderzał w wyciągniętą dłoń gałązką jałowca. Jeszcze w latach sześćdziesiątych powszechne było, że kobiety degowały mężczyzn, choćby symbolicznie.

Czas majowy to okres względnego spokoju w pracach polowych. Wszystko już posiane i zasadzone, a do sianokosów jeszcze daleko. Według wierzeń kaszubskich to czas budzenia się złych mocy, demonów i czarownic.



Alfons Zwara
„Ciotka borowa z Kaszëb”

Jedną ze złych mocy jest Borowa Ciotka. Przybiera postać niewinnej staruszki, ale to właśnie ona płącze dzieciom ścieżki w lesie, wywleka je na bagna, każe się błąkać, aby nie trafiły do domu. Radzono sobie z nimi strzelając z bata, robiąc hałas, zakładając fartuch na lewą stronę, a nawet spluwając.

ŚCINANIE KANI

Kapryśna aura na Kaszubach obfitująca w majowe susze, albo w zimne deszcze nie wróży dobrych plonów. Obrzęd, który wtedy praktykowano to Ścinanie Kani. W zamierzczłych czasach chwymano w lesie drapieźnego ptaka, Kanię Rudą - jako symbol zła, ścinano jej publicznie głowę na placu w centrum wsi. Z czasem żywą Kanię zastąpił fantom - upleciony ze słomy bądź ulepiony z gliny. Wierzono, że poprzez ofiarę z krwi przebłąga się złe moce, które są sprawcą wszelkiego nieszczęścia we wsi: suszy, pożarów, nieobyczajności młodych, pijaństwa, niechcianej ciąży, chorób, złodziejstwa. Listę jej grzechów można by wymieniać w nieskończoność. Kania zagrażała m. in. zwierzętom hodowlanym **NA KANI ŚPIEW ZAMYKAJTA CHLEW** i dzieciom: **UWAŻAJTA DZIECI BO KANIA LECI**. Usilnie wierzono, że **JAK SIĘ KANIA ZETNIE WE WSI BĘDZIE LEPIEJ**.

W obrzędzie brała udział młodzież z najuboższej warstwy społecznej - parobkowie pasący bydło. Wybierali oni - za pomocą kawli, czyli losów - dziewczęta i tworzyli pary. Leśny i Leśniewa, Sołtys i Sołtysowa, Rakarz i Rakarzowa, Sędzia i Sędziewa. Na wiejskim placu osądzali oni kanię obwiniając ją za grzechy mieszkańców wsi i wszelkie zło. Z czasem przeniesiono ten obrzęd na Dzień Świętego Jana. Dziś funkcjonuje on w wielu miejscowościach w postaci widowiska, które budzi ogromne zainteresowanie wśród turystów odwiedzających Muzeum - Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach Kiszewskich.



Edmund Zieliński, "Ptak"



Edmund Zieliński, "Ptak" 2

ŚWIĘTY JAN

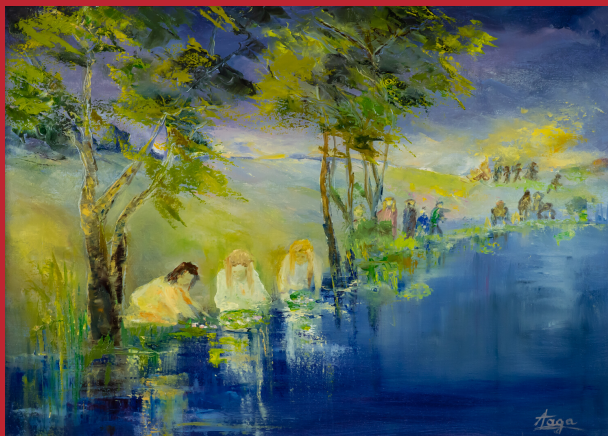
Według kościoła katolickiego święty Jan Chrzciciel ochrzcił w Jordanie samego Jezusa. Nic dziwnego, że jego postać silnie związana z wodą zastąpiła dawne pogańskie wierzenia.



Zdzisław Grajper
„Święty Jan Chrzciciel”

NOC KUPAŁY

Dawniej Sobótka, albo Noc Kupały. Święto związane z przesilenie letnim. Młodzież obojga płci spotykała się nad wodą przy ogniu. Dziewczęta plotły i puszczały wianki. Chłopcy skakali przez ognisko. Śpiewano i tańczono. To symbolika związana z płodnością i seksualnością. Wierzono w szczęście, które miało spotkać w tę noc znalazcę kwiatu paproci. Szukano go w lesie i często kończyło się to małżeństwem



Alicja Łaga „Wianki”

Święto silnie związane z żywiołem wody i magią ognia, zaadoptowane przez kościół na Dzień Świętego Jana. Dziś ten dzień to spotkanie mieszkańców wsi bez względu na wiek.

Przez ogień już nikt nie skacze, kwiatu paproci nie szuka.

Tylko dziewczęta od wieków plotą wianki, puszczają na wodę i wypatrują.

Może jakiś kawaler ten wianek wyłowić.



Jacek Albrecht „Noc świętojańska”

DOŻYNKI - DOŻNIWK

To ruchomy w czasie letni zwyczaj. W zależności od pogody i postępu prac mógł być na początku sierpnia, a nawet w drugiej połowie września. Towarzyszyły mu obrzędy, których rolą miało być:

*Zabezpieczenie stodoł przed gryzoniami. W tym celu gospodyni układała na klepisku gałęzie klonu, ale na rękach musiała mieć czerwone rękawiczki.

*Zabezpieczenie na poczet przyszłorocznych zbiorów ziarna na siew. W tym celu zawieszano w izbie krutkę - małą plecionkę, a ziarno z niej wyskubane na wiosnę było początkiem zasiewów.

*Wieszano w sieni wieniec dożynkowy, niewielki wykonany ze związanych patyków i kłosów. W czasie żniw nie było miejsca na artystyczne fanaberie.



Wieniec dożynkowy z kolekcji KUL

Dziś wieniec dożynkowy to rękodzieło sztuki ludowej. Pleciony na konstrukcji metalowej jest efektem wielodniowej pracy kilku kobiet. Upleciony z najdorodniejszych kłosów zbóż, kwiatów i ziół. Często wystawiany na konkursy parafialne, gminne i powiatowe. Konstrukcje osiągają niekiedy wysokość półtora metra. Nie przetrwał do dzisiejszych czasów zwyczaj polewania wodą ostatniego wozu wracającego z pola. Ta woda to prognostyk na przyszły rok. W myśleniu magicznym połączenie ziarna i wody oznacza dobry plon. Ciekawym zwyczajem był bęks czyli bękart. Wierzono, że ta z kobiet, która zwiąże ostatni snop – zajdzie w ciążę. Nic dziwnego, że panny się tej roli wystrzegają. Ostatni snop zazwyczaj wiązywała mężatka. Dziś ostatni snopek to dziad, zazwyczaj na przyczepę traktora wrzuca go gospodarz i stawia pracownikom flaszkę alkoholu.



Malarstwo na szkle
Anna Basmann
„Dożynki”

JESIEŃ

Pierwsze jesienne zasiewy należy wykonać ósmego września w Matki Bożej Siewnej. Nawet symbolicznie, bo w polu stoi jeszcze zboże. Dotrzymanie umownego terminu gwarantuje wysokie plony zbóż ozimych.



Justyna
Chomicka
„Matka Boska
Siewna”

Pora jesieni to przyspieszenie tempa prac. Czas zbierania plonów z sadów i ogrodów.



Krystyna
Peplińska
„Zbiór jabłek”

Z pól zbiera się rośliny okopowe – ziemniaki i brukiew.



Krystyna
Peplińska
„Zbiór jabłek”

ROZDZIAŁ 5

WARSZTATY

ROZDZIAŁ 5.1

IWONA KLINGER-NIEMCZYK

STRÓJ

Na sztychach Mateusza Deischa z osiemnastego wieku - przedstawiających Wów kaszubskich wsi z rybami, ziołami, garnkami i wszelkim dobrem, które można sprzedać w mieście. Postaci ubrane są zwyczajnie, zgodnie z panującą wówczas modą dla tego statusu społecznego. Właściwie mogłyby znaleźć się w każdym innym mieście Europy. W opracowaniu ludowego stroju kaszubskiego Jadwigi Stelmachowskiej w Atlasie Polskich Strojów Ludowych też brakuje tego co dziś uważamy za strój ludowy.

Strój kaszubski, który dziś pojawia się nie tylko w ubiorze zespołów tanecznych, śpiewaczych, czy w zorganizowanych grupach Kół Gospodyń Wiejskich nie jest strojem ludowym. Mieszkańcy wsi nigdy się tak nie ubierali. Nie mówiąc o tym, że byłby niewygodny do pracy na roli i zbyt drogi.



Edward Jastrzębski „Kaszubka”

Skąd się wziął ten bogaty, haftowany strój? Powstał tak jak haft. Na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Założyciele Muzeum we Wdzydzach - Teodora i Izydor Gulgowscy tworzyli warsztaty, które umożliwiały mieszkańcom wsi zdobycie umiejętności i pozyskanie dodatkowego źródła dochodu. Gulgowscy - entuzjaści i znawcy sztuki ludowej - wskrzeszali dawne rękodzieło: plecionkarstwo, garncarstwo, koronki filetowe (na bazie sieci).



Edward Jastrzębski „Kaszub”

Teodora, absolwentka Szkoły Artystycznej w Berlinie, stworzyła na bazie motywów z malarstwa na szkle, skrzyń wianowych i szelbiągów (kredensów), czepców zapomnianych już zupełnie – haft wdzydzki. To on, wielobarwny (w niektórych pracach Gulgowskiej jest około dwudziestu kolorów) stał się bazą różnych szkół haftu kaszubskiego.



Malarstwo na szkle
Beata Kuligowska
„Kaszubka”

Opowieści o zakonnicach uczących wiejskie dziewczęta są mało prawdopodobne. Siostry obowiązywała klauzura, czyli zakaz kontaktowania się ze światem zewnętrznym, natomiast hafty, które wykonywały na szatach liturgicznych nie wyróżniały się niczym od tych powszechnie stosowanych w całej Europie.

Upowszechnianie się ruchu Młodokaszubów – grupy intelektualistów, których celem było wskrzeszenie kaszubszczyzny, świadomości, kultury i języka zaowocowało potrzebą identyfikacji. To zadanie stroju. Jednolitość działa jak mundur i znaczy, że jesteśmy jednością. **Etnografowie nazywają ten strój świetlicowym, bo w wiejskich świetlicach grupy używały go coraz powszechniej i miał zadanie przede wszystkim scenograficzne. W ciągu tych stu lat skracano spódnice, zmieniano fasony, a haft na stroju stawał się coraz bogatszy.**



Celem warsztatów **STRÓJ** w ramach zadania „EtnoKGW”. Nowocześnie o historii i obyczajach Kaszub” jest poznanie historii stroju ludowego i świetlicowego oraz indywidualna, współczesna interpretacja haftu jako motywu identyfikującego mieszkankę Kaszub. W zajęciach udział wzięło dziesięć Pań, członkiń KGW z różnych miejscowości. Zaprojektowały one i wykonały własnoręcznie współczesną odzież – spodnie, marynarki, tuniki, sukienki, koszulki. Posłużyły się metodami zdobniczymi haftu, aplikacji, haftu koralikowego oraz różnymi ciekawymi, nowatorskimi rozwiązaniami.



ROZDZIAŁ 5.2

KRZYSZTOF SZULBORSKI

STÓŁ

ŻUREK PO KASZUBSKU

Składniki na 10 porcji, waga porcji 350 ml:

kiełbasa biała surowa 1200 g

cebula 200 g

czosnek 30 g

woda 2 litry

ziemniaki 700 g

włoszczyzna (bez kapusty) 150 g

maślanka 800 ml

mąka 100 g

pierogi z białą kiełbasą 450 g

krokiety z kaszanki 300 g

przyprawy

sól/pieprz/majeranek/chrzan/ocet

Opis:

Z połowy białej kiełbasy zrób małe pierożki. Drugą połowę ugotuj w wodzie z pokrojoną w paski włoszczyzną oraz z roztartym w rękach suszonym majerankiem, czosnkiem i chrzanem. Sparzoną kiełbasę obrać z flaka pokroić w półtalarki, podsmażyć razem z pokrojoną w kostkę cebulką i dodać do wody po ugotowanej kiełbasie, następnie dodać obrane i pokrojone w kostkę ziemniaki. Całość gotować około 25 minut, doprawić solą, pieprzem i chrzanem, pod koniec dodać zmiksowaną z mąką maślankę oraz ocet. Całość zagotować. Podawać z krokietami z kaszanki.



GALANTYNA Z KURCZAKA



Składniki na 10 porcji (waga porcji 100 g):

500 g piersi z kurczaka

500 g podudzia z kurczaka

4 liście alg morskich bałtyckich

opcjonalnie: morele, śliwki, żurawina,

kukurydza z puszki, fasola czerwona z

puszki

100 ml śmietanki 36%:

Opis:

Piersi z kurczaka zmiel potrójnie, dopraw i odstaw. Podudzia z kurczaka wyluzuj z kości

i również zmiel trzykrotnie. Folię streczową nasmaruj olejem, wyłóż masę z piersi, następnie przyłóż liść alg bałtyckich i posmaruj masą z udek, potem układaj wybrane przez siebie owoce lub warzywa. Pamiętaj żeby układać warzywa w taki sposób by w przekroju wyglądały okazale. Całość zawiń w folię aluminiową i gotuj na małym ogniu około 50 minut lub w piecu w temperaturze 80 stopni Celsjusza przez około 30 minut.

Galantynę podawaj z sosem żurawinowo-chrzanowym i warzywami.



Warsztaty **STÓL** nawiązywały do tradycji kuchni kaszubskiej, odnosiły się do wpływów kuchni polskiej i europejskiej na Pomorze, wreszcie inspirowały do unowocześniania starych receptur o nowe składniki.



Zdjęcia z zajęć

ROZDZIAŁ 5.3

DR HAB. SŁAWOMIR BRONK

ŚPIEW

W kaszubskiej kulturze tradycyjnej ludowa pieśń zajmowała ważne miejsce, towarzyszyła chłopom w pracy na roli, rybakom w czasie radowania się z udanego połowu. Pieśń odgrywała znaczącą rolę podczas rozmaitych wydarzeń w ciągu roku kalendarzowego takich jak: karnawał, Wielki Post, ścinanie kani, dożynki, Boże Narodzenie. Śpiewy ważne były także w życiu rodzinnym Kaszubów, obecne były podczas urodzin, ostatniego pożegnania (pieśni tak zwanej pustej nocy), czy wreszcie podczas wesela. Związek kaszubskiej pieśni ludowej z innymi regionami Polski czy też krajów ościennych od dawna był przedmiotem badań naukowców. Wymieniani powyżej badacze, zwłaszcza ciz ogólnopolskim dorobkiem naukowym, często zauważali, że pieśń kaszubska ma swe odzwierciedlenie w innych regionach kraju. Niemiecki uczyony Friedrich Lorentz (1870-1937) zauważył, że dziedzictwo kulturowe Kaszub oprócz związku z kulturą polską nie oparto się wpływom niemieckim: pomimo pewnych różnic kultura kaszubska, o ile chodziło o zjawiska odziedziczone, jest identyczna z polską. Nowsze zdobycze kulturalne przyjęli Kaszubi od Niemców; ***przede wszystkim w dziedzinie kultury materialnej prawie nie ma różnic pomiędzy Kaszubami, a sąsiednimi terytoriami niemieckimi... Jest zupełnie zrozumiałe ... od r. 1772 wpływ niemiecki był dominujący na Kaszubach. Zaznaczył się on także w dziedzinie kultury duchowej, ale sięgnął głęboko, bo nawet tak popularnej postaci niemieckich wierzeń ludowych, jak Wode'ego, dzikiego łowcy, posiadającego niejedną wspólną cechę bohaterami kaszubskich wierzeń ludowych lud kaszubski nie przyjął. Zostali więc Kaszubi, mimo zewnętrznego przyswojenia sobie zdobyczy kultury niemieckiej, wewnątrz tym, czym byli od początku, ludem słowiańskim[1].***

Łucjan Kamiński (1885-1964) pisał, iż pieśń ludowa może występować w podobnej postaci w różnych regionach Polski i często trudno rozstrzygnąć właściwe jej pochodzenie. Sąsiadujące ze sobą zróżnicowane kulturowo części Polski przejmowały od siebie pieśni, modyfikując melodie, dodając strofy: ***to właśnie należy do natury naszego śpiewu ludowego, że fluktuje on – wyjąwszy pewne naleciałości w strefach pogranicznych, łączące się raczej***

z folklorem obcym – mniej lub więcej poprzez wszystkie polskie ziemie, że jest wspólną własnością wszystkich naszych regionów, a gdzie dana pieśń ogólnopolska powstała – roztrzygnąć albo bardzo trudno, albo nawet całkiem niemożliwe. Tak też i wśród pieśni kaszubskich nie można z góry odróżnić autochtonicznych od przybyłych, z wyjątkiem owych paru, które zastaliśmy w samej kolebce, i nieomal z pustymi rękami wyszedłby ten, kto by szukał jedynie nigdzie indziej w Polsce nieistniejących, na Kaszubach tak samo jak na Łysej Górze, w Wielkopolsce jak na Mazowszu[2].

Kamieński uważa, iż podobieństwo polskiej ludowej pieśni ma silny związek z poczuciem narodowej jedności. Nie może istnieć w Polsce region, który śpiewa utwory skrajnie odmienne od innych regionów należących do tego samego narodu: pieśń własna – **nie znaczy to, jakoby Pomorze śpiewało pieśni z gruntu inne, aniżeli cała druga Polska. Jednolitość polskiego narodu wyraża się bowiem także w jego śpiewie ludowym: od Bałtyku do Tatr, od jezior zbąskich do pińskich błot lud polski używa w zasadzie tych samych pieśni, różnie je tylko w różnych regionach odmieniając. Jest to niby jedno wielkie morze, w którym ta sama woda faluje od brzegu do brzegu, zmieniając miejscami swój charakter to przez zamulenie, to znów przez filtry piaskowe, to wreszcie pod wpływem wody obcej z wpadających rzek i potoków – a jednak jedna to całość i substancja. Że do całości tej należy organicznie i Pomorze z Kaszubami, jest to stwierdzenie szczególnie radosne i ważne wobec usiłowań z pewnej strony, by przeciwstawić Kaszubów jako ciało obce w organizmie narodu i państwa polskiego[3].**

Jan Patock (1886-1940) we wstępie do „Kopa szętopórk” pisze, iż właściwie pieśni kaszubskie i polskie ze względu na **pokrewieństwo szczepowe** są tożsame: „**Na jednolitym obszarze etnicznym pieśń ludowa znajduje się stale w ruchu, przebiega wszystkie połacie wspólnego terenu językowego, nie zatrzymując się nawet przed granicami politycznymi. Pieśń „O żeglarze, żeglajże” rozbrzmiewa od fal Bałtyku aż po Karpaty, śpiewał ją także wymarły szczep Słowińców na Pomorzu niemieckim. Każdy szczep jednak wnosi do wspólnoty kulturalnej swoje właściwości rodzime.**

PRZYPISY

[1] *Bielawski, A. Mioduchowska, Kaszuby, część I, Instytut Sztuki PAN, Warszawa, 1997, str. 98*

[2] *Ł. Kamieński, Pieśni Ludu Pomorskiego – Pieśni z Kaszub południowych, Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego, Toruń, 1936, str. 5*

[3] *ibidem, str. 98*

[4] *J. Patock, Kopa szętopórk, nakł. Patronatu Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych, Gdynia, 1936, str. 16,17*

[5] *ibidem, str. 13*

[6] *ibidem, str. 14*

[7] *ibidem, str. 11*



Zdjęcia z zajęć

ROZDZIAŁ 5.4

MAREK CZARNOWSK
TANIEC

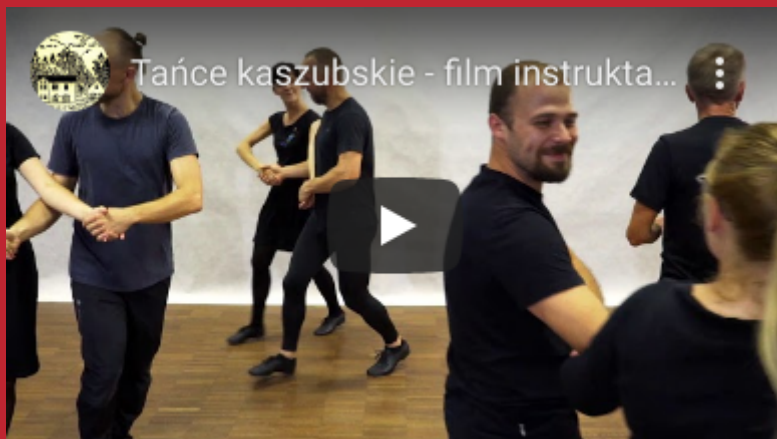
Tańczymy z wiejskimi gospodyniami

Na słowa wielkiego podziękowania zasługuje wieżycki KUL! Za pomysły, za inwencję, za niebanalność, za merytoryczność wreszcie. Bo ze świecą szukać tak dobrych pomysłów na edukację regionalną dla każdego, na świetny dobór treści i kadr jakie miewają pracownicy, instruktorzy i szefostwo Uniwersytetu Ludowego w Wieżycy. A jeśli się doda do tego wyjątkową atmosferę i aurę przytulności i serdeczności, to nic więcej nie trzeba do osiągnięcia sukcesu. Taka się mała tradycja utarła, że do KUL-u wszyscy wracają na kolejne zajęcia, często zaczynając nową pasję, przyprawiając ze sobą nowych adeptów kolejnego rzemiosła czy wiedzy, a przyjaźnie, zapoczątkowane tutaj pozostają na lata.

Nie inaczej jest ze mną i kolejnymi propozycjami warsztatowo-kursowymi z zakresu regionalnego tańca kaszubskiego. Z ogromną radością zawsze wracam do Wieżycy, pomimo konieczności przebicia się trójmiejską dżunglą i wieczne korki, blokujące drogi wyjazdowe z Wybrzeża. A jeśli się ma w dodatku tak wspaniałych słuchaczy (czy raczej ćwiczących uczestników – kursantów), to co tydzień leciałem do Wieżycy jak na skrzydłach.

„Roztańczone KGW”, to program warsztatów dla wiejskich gospodyń z terenu powiatu kartuskiego. Oprócz poznania dziedzictwa materialnego, uczestnicy poznali także niematerialne przejawy kultury ludowej. Za cel organizatorzy obrali sobie poznanie tradycyjnej strony tej kultury, ale próbę wspólnego przetworzenia jej przez pryzmat XXI wieku na Pomorzu, zdobycia umiejętności świadomego tworzenia i improwizacji kaszubskich tańców ludowych we współczesnym stylu.

Uczestnicy poznali szereg tradycyjnych tańców i ich aspekt kulturowy i społeczny na Kaszubach. Były to zarówno tańce weselne („Naszô nënka”, „Klëpôcz”, „Bùksola”, „Brutczi tonc”, „Rëmnik kawalera”, „Bùtnowëch i òknowëch tonc”, „Naspik”, „Oddzäkòwnik”), jak i obrzędowe („Kowôl”, „Na dłudzi len”, „Cëpôrz”). Warsztatowicze poznali prawie wszystkie najpopularniejsze kaszubskie tańce ludowe w swojej tradycyjnej formie. Tańczyli „Kosedera”, który jest tańcem rodowym Kaszubów, żywiołowego „Rôz, dwa”, którym rozpoczynano każdą uroczystość, nadmorskiego „Wôłtoka”, czyli kaszubskiego trojaka, zalotną „Marëszkę”, czy skoczną „Wele wetkę”. Nowością było poznanie mało popularnych, często zapomnianych lub całkiem nieznanymi walczyków, poleczek, rajlendrów, czy szotów. A wszystko to przy śmiechu i dobrych humorach. Nie przeszkadzały temu zmęczenie i wylane litry potu, aby opanować często nietatwe kroki, obroty czy podskoki. Niech nam się dobrze tańczy!



Tańce kaszubskie - film instruktażowy

Film zrealizowany w ramach zadania " Uniwersytet Ludowy - kurs tańca kaszubskiego" dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu Edukacja Kulturalna.
czas: 11.50 min



Zdjęcia z zajęć

ROZDZIAŁ 6

ANITA BRZOSKOWSKA

RELACJA Z WYSTAWY I POTAŃCÓWKI

25 października 2019 r. w Szymbarku odbył się wernisaż wystawy „Rok obrzędowy na Kaszubach” oraz tradycyjna potańcówka zorganizowana przez Kaszubski Uniwersytet Ludowy w ramach **zadania „EtnoKGW. Nowocześnie o historii i obyczajach Kaszub”**.

- Wystawa „Rok obrzędowy na Kaszubach” to pokłosie wieloletnich spotkań plenerowych artystów specjalizujących się w malarstwie sztalugowym, malarstwie na szkłe i rzeźbie. Obrzędy i zwyczaje kaszubskie zawsze były dla artystów tematem ważnym, inspirującym. To odkrywcze poszukiwanie własnej tożsamości, spotkanie z przeszłością jest potrzebą inspirującą wielu twórców, nie tylko ludowych. Dzięki tym pracom kaszubska tożsamość kulturowa wzrasta wśród odbiorców, a historia staje się bliższa - mówiła Iwona Klinger-Niemczyk, kuratorka wystawy.

Członkinie Kół Gospodyń Wiejskich, które wzięły udział w warsztatach zaprezentowały efekty swojej pracy, czyli stroje, które uszyły, taniec, śpiew i przygotowane potrawy.

Do tańca zagrał zespół „O co idzie” melodie grane na Kaszubach i Pomorzu od końca XIX wieku do okresu dwudziestolecia międzywojennego wspomagany przez Pana Eugeniusza Tandackiego, który grywał na zabawach w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku. Pan Eugeniusz zagrał na bębnie pruskim po ojcu z 1900 roku, którego talerz został wykonany z pocisku artyleryjskiego. Wystąpił również Zespół Pieśni i Tańca z Szymbarka.



EtnoKGW. Nowocześnie o historii i obyczajach Kaszub

Film zrealizowano w ramach zadania "EtnoKGW. Nowocześnie o historii i obyczajach Kaszub" dofinansowanego ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu "EtnoPolska 2019" czas : 12 min.



Tytuł: EtnoKGW. Poradnik edukacyjny on-line dla KGW

Podtytuł: Nowocześnie o Kaszubach

Autorzy tekstów: Łukasz Grzędzicki, Iwona Klinger-Niemczyk, dr hab. Sławomir Bronk, Anita Brzoskowska, Marek Czarnowski, Krzysztof Szulborski

Zdjęcia dzieł sztuki: Piotr Zatoń

Zdjęcia z warsztatów: Anita Brzoskowska, Izabela Itrich-Hopa

Zdjęcie na okładce: Piotr Zatoń

Filmy: Piotr Zatoń

Projekt graficzny publikacji: Sebastian Bednarek

WYDAWCA:

Kaszubski Uniwersytet Ludowy

ISBN 978-83-938746-6-8

Wieżyca 2019

Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu "EtnoPolska 2019".



etno KGW

WIEŻYCA 2019



Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„EtnoPolska 2019”

etnoKGW
Nowocześnie o historii i obyczajach Kaszub



**KASZUBSKI
UNIwersYTET
LUDOWY**